Nr 109. Kraków, Czwartek 12 Maja 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Pichna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowe:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg.
W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 31.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Odwrót Rosyan.

Kraków, 11 maja.

Odwrót armii rosyjskiej z półwyspu Liaotung i południowej części Mandżuryi, przytykającej do tego półwyspu, — jest taktem, dla Rosyi niesłychanie przykrym, dla jej militarnej i monarchicznej powagi wprost kompromitującym. Tak sromotnego fiaska oręża rosyjskiego nie spodziewano się nigdzie. Świat ze zdumieniem spoglądał na objawy orężnej niemocy tego olbrzyma, o którego przyjaźń ubiegały się wielkie państwa, wierząc w jego potęgę militarną. Tymczasem pokazało się, że Petersburg nie zdawał sobie sprawy z tego, na co zanosi się nad Oceanem Spokojnym, i dzisiaj nie jest w stanie sprostać zadaniu, przechodzącemu te siły, jakiemi rozporządzać może Rosya na dalekim wschodzie, a zanim zbierze siły nowe, — wytworzyć się mogą jak najfatalniejsze dla niej następstwa i kolizye.

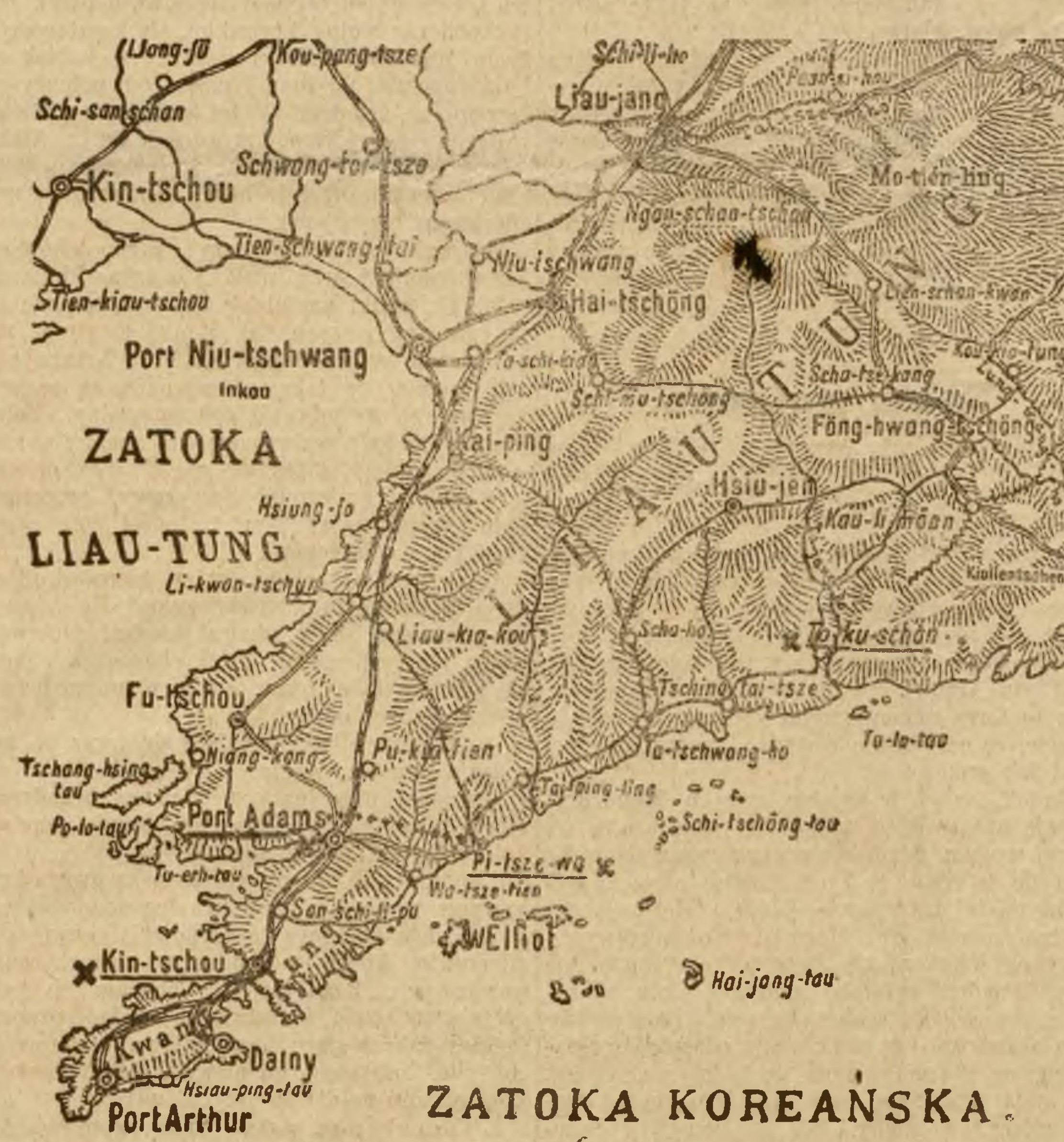
Wypadkiem dnia jest przejście armii Kurokiego, względnie jej części, posuwającej się od Fenghwangczeng, przez wcale nie bronione, lub bronione przez Rosyan słabo przełęcze Motyenling. Ze źródeł angielskich donoszą, że przed dwoma dniami jeden korpus armii japońskiej dotarł na 20 kilka kilometrów na północ od Liaojang, południowego punktu koncentracyjnej linii rosyjskiej: Liaojang—Mukden—Charbin. Podobno w górach przyszło do walki; Japończycy sforsowali jednak wzgórza, armia rosyjska zaś cofnęła się ku swej linii koncentracyjnej.

Rozpaczliwą dla armii rosyjskiej sytuacyę cechuje najlepiej podana wczoraj przez źródła petersburskie wiadomość, że Aleksiejew, który, wbrew pierwotnym pogłoskom, pozostaje nadal na swojem stanowisku namiestnika wschodniej Azyi, przeniósł główną kwaterę armii z Mukdenu do Charbina. Najwidoczniej Mukden wydaje się już „wicekrólowi" niepewną pozycyą, a kierunek, w jakim ją przeniósł, zdradza zarazem kierunek odwrotu całej armii rosyjskiej. Pod Charbinem tedy oczekiwać będzie armia rosyjska posiłków z Europy. Pytanie jednak, czy Japończycy zechcą także czekać, aż ten sukurs nadpłynie do nieprzyjacielskiej armii.

Po zdobyciu Portu Artura, co już będzie kwestyą nie miesięcy, lecz najwyżej tygodni, i po wysadzeniu na ląd rosyjskiej Mandżuryi tych korpusów armii japońskiej, które otrzymają rozkaz współdziałania z armią Kurokiego, — będzie mieć Japonia do dyspozycyi całą swoją olbrzymią, znakomitą flotę wojenną. Wtedy po Porcie Artura, przyjdzie kolej na Władywostok, którego broni eskadra admirała Jessena. Jeżeli sprawdzi się sensacyjna wiadomość, podana przez „Daily Telegraph" — jakoby część eskadry rosyjskiej Jessena, która wyjechała na pełne morze, odcięta została przez eskadrę japońską od Władywostoku i jakoby błąkała się gdzieś po Morzu Japońskiem, to byłby to wypadek dla Rosyan wprost tragiczny. Z chwilą bowiem, gdyby Japończykom udało się Władywostokowi zgotować los Portu Artura, kampanię rosyjsko-japońską uważaćby należało za rozstrzygniętą na korzyść państwa Mikada.

W Petersburgu widzą po niewczasie, że armia mandżurska jest za słabą nietylko do zaczepnego, lecz nawet do obronnego działania. Wczoraj doniesiono o mobilizacyi w guberniach południowych: połtawskiej, kurskiej, charkowskiej, riazańskiej, kałuskiej (Kaługa) i tulskiej. Dzisiaj donoszą depesze o zmobilizowaniu korpusu smoleńskiego (XIII), warszawskiego (XVII) i gwardyi finlandzkiej. Teraz, więc młodzież nasza, z centrum Polski, wysłana będzie na rzeź do Charbina. — „Vae victis!"

Jakie przygnębienie panować musi z powodu tego fatalnego obrotu wojny w Petersburgu, dowodzi tego głos „Now. Wremini", jednego z najpoważniejszych organów prasy rosyjskiej. — Dziennik ten wprost występuje z projektem zawarcia sojuszu z Japonią... po pierwszem zwycięstwie armii rosyjskiej. Pytanie tylko, czy Rosya doczeka się tego zwycięstwa?



Liaotung.

Zamieszczona dzisiaj w naszym dzienniku mapka przedstawia południową część rosyjskiej Mandżuryi, czyli półwysep Liaotung (Liautung) z południowym cyplem Kwantung. Czytelnicy z łatwością odszukają na południowo-wschodniem wybrzeży: Portu Artura i Dalny, oba już dzisiaj odcięte od reszty lądu przez korpusy armii japońskiej, które wylądowały na wybrzeżu wschodniem pod Pitsewo (Pi-tsze-wo) i Takuszan, na zachodniem pod Kinczau (Kin-tschou) i Port Adams. Miejscowości te oznaczyliśmy na naszej mapce krzyżykiem leżącym, względnie znakiem mnożenia.

Linia kolejowa, wychodząca z Portu Artura, zaprowadzi czytelnika do Portu Niuczwang (Port Niu-tschwang). Właściwe miasto Niuczwang, z którego obecnie w pośpiechu wycofuje się załoga rosyjska, leży na północ od portu, zwanego także Inkau (Inkou) i połączone jest z niem linią kolejową, biegnącą dalej na północ do Liaojang (Liau-jang). Jestto ostatnia z północnych pozycyj rosyjskich, oznaczonych na naszej mapce. Stąd prowadzi linia kolejowa na północ do Mukdenu, a stamtąd do Władywostoku i Charbina.

Z Liaojang (Lian-jang) prowadzi na wschód droga, którą posuwa się w tej chwili armia Kurokiego z pod Feghwangczeng (Föng-hwang-tschöng), gdzie znalazła się po świetnem zwycięstwie, odniesionem 1 maja pod Kienlienczeng (Kiullentscheng), także zaznaczonem na południowo-wschodniej krawędzi naszej mapki. Czytelnik zrozumie, wziąwszy na uwagę, że miejscowości: Kienlienczeng, Fenghwangczeng i Liaojang, połączone są gościńcem, na mapce uwidocznionym,— jakie strategiczne i taktyczne znaczenie dla armii japońskiej miało zwycięstwo nad rzeką Jalu, położoną tuż na wschód od Kienlienczeng.

Na północny wschód od linii gościńca do Liaojang, znajdzie czytelnik przełęcze górskie Motienling w górach tego nazwiska. Tutaj powinna była armia Kuropatkina bronić przejścia armii Kurokiego. Nie uczynił tego Kuropatkin, lub też obrona jego była za słaba, skoro, jak słychać, korpus armii japońskiej znalazł się o 20 mil angielskich od Liaojang.

Najdalej na północnym zachodzie zaznaczona na naszej mapce miejscowość Kiu-tschu (w odróżnieniu tegosamego miana miejscowości na półwyspie Kwantung), leży już na terytoryum chińskiem.

Odroczenie Rady państwa.

O dzień wcześniej, niż się spodziewano, „odroczono" obecną sesyę austryackiej Rady państwa. Jakie będą dalsze losy parlamentu, — niewiadomo. Jeżeli u korony zwyciężą wpływy dra Koerbera, — to padnie parlament, t. j. rozwiązany będzie po sesyi delegacyjnej, a w jesieni rozpisane będą nowe wybory; jeżeli zwycięży wpływ stronnictw politycznych, — padnie dr Koerber, a późną jesienią zbierze się parlament pod auspicyami nowego gabinetu.

Wczorajsze, ostatnie posiedzenie Izby było taksamo obstrukcyjnem, jak wszystkie poprzednie. Zajmującem było o tyle, że zgłoszono na niem kilka wniosków i interpelacyj ogólniejszego znaczenia, a nadto dr Koerber odpowiedział na kilka interpelacyj. Między innemi dawał prezydent gabinetu wyjaśnienia w sprawie używania języka niemieckiego w prokuratoryach państwa w Galicyi w pismach, przeznaczonych dla stron, a specyalnie w zażaleniach nieważności. Dr Koerber oświadczył, że akta oskarżenia i inne dla stron przeznaczone pisma zawsze układa się w tym języku krajowym, w którym przesłuchiwano oskarżonego. Tylko zażalenia nieważności zgłaszały galicyjskie prokuratorye państwa dotąd po niemiecku. Zwyczaj ten polegał na mylnem zrozumieniu rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości, minister też wydał już polecenie wszystkim galicyjskim prokuratoryom państwa, aby w duchu istniejących przepisów językowych swe zażalenia nieważności i odpowiedzi na wniesione przez oskarżonych zażalenia nieważności, zawsze w tym języku krajowym wnosiły, w jakim wydany został wyrok.

Sprawę tę poruszaliśmy kilkakrotnie w naszym dzienniku. Odpowiedź dra Koerbera nie czyni wprawdzie zadość naszym żądaniom i postulatom interpelacyi Koła polskiego, — atoli na wszelki sposób daje pewne „superplus" ponad dotychczasową praktykę.

W sprawie uregulowania kwestyi dentystów-techników, zapowiedział prezydent gabinetu wniesienie odpowiedniego projektu ustawodawczego.

Oprócz wniosku p. Daszyńskiego i tow., żądającego wybrania komisyi parlamentarnej, mającej wygotować spis posłów, biorących udział w przedsiębiorstwach i instytucyach rządowych, — wniósł p. Breiter interpelacyę w sprawie nadużycia mandatu przez pos. Walewskiego, przyczem zapytał, czy prawdą jest, że p. Walewski miał taki wpływ w ministerstwie rolnictwa, że mógł wystarać się o unieważnienie swej cesyi i że mógł przeprowadzić odpisanie należytości za zawarty kontrakt?

Po sesyi parlamentu odbyła się konferencya wszystkich frakcyj stronnictw niemieckich Izby poselskiej i uchwaliła manifest stronnictw niemieckich, zrzucający z siebie odpowiedzialność za nieudanie się usiłowań Koła polskiego około przywrócenia Izbie zdolności do pracy. Manifest powiada, że odpowiedzialność cała spada na Czechów, którzy przez nieugięte trwanie przy swych dotychczasowych znanych żądaniach, stali na przeszkodzie dziełu porozumienia, którego Niemcy tak bardzo pragną. Przez to wstrzymali Czesi działalność parlamentu. Komitet wykonawczy stronictw niemieckich wskazuje dalej na grożące ludności państwa niebezpieczeństwo z powodu bezczynności parlamentu i wyraża przekonanie, że należy wszelkiemi siłami powstrzymać od zastosowania przez rząd §-fu 14-go do ugody z Węgrami i do traktatów handlowych.

Klub centrum przyłączył się w zupełności do tego manifestu i wystosował do przewodniczącego komitetu wykonawczego stronnictw niemieckich pismo, w którem ubolewa nad jałowością ubiegłej sesyi Rady państwa, wyraża gotowość uczynienia wszystkiego, co będzie potrzeba do przywrócenia normalnych stosunków w parlamencie, przyczem wypowiada przekonanie, że uzdrowienie życia parlamentarnego możliwem jest wyłącznie przez porozumienie między Niemcami i Czechami. Dlatego klub zwraca się z gorącą prośbą do obu narodów, mieszkających w Czechach i na Morawach, aby wszystko uczyniły co mogą, by wreszcie znalazła się droga do porozumienia.

Koło polskie odbędzie dzisiaj posiedzenie, na którem uchwali zapewne odpowiedź na manifest niemiecki i określi swoje stanowisko polityczne na przyszłość.

Ochrona produkcyi krajowej.

I.

Ilekroć kraj nasz w obronie swoich interesów ekonomicznych stawia wobec rządu czy parlamentu odrębne postulaty, odpowiadające naszym stosunkom i potrzebom — spotyka się zazwyczaj z odpowiedzią, że nie można przecież rozbijać „jednolitego obszaru ekonomicznego". Tak było np., kiedy na porządku dziennym obrad komisyjnych w Wiedniu stała ustawa o popieranie przemysłu, a ze strony posłów polskich pojawiła się poprawka, żeby poparcia doznawały te przemysły, które nie w państwie jako całości, ale w danym kraju koronnym są przemysłami nowemi. Ze strony niemieckiej stawiono temu opór nieubłagany, zawsze pod hasłem, że to sprzeciwiałoby się zasadzie „des einheitlichen Wirthschaftsgebietes".

Tymczas ten obszar ekonomiczny tak jest niejednolity — jak różnorodnym jest skład królestw i krajów, w Radzie państwa reprezentowanych. Pomijając już różnice narodowe i historyczne, są tu głęboko sięgające różnice nastroju społecznego, stopnia rozwoju gospodarczego, położenia geograficznego — i stosunków klimatycznych. Jest więc wysoko rozwinięta różnorodność naturalna warunków ekonomicznego życia i rozwoju — wobec której jest i może być tylko jednolitość sztuczna, stworzona, wolą państwa ustawami i administracyą.

Jednolitość cłowa, to jednolitość ustawodawcza, której nie towarzyszył dotychczas, a i obecnie tylko w bardzo małym stopniu towarzyszy, jednolity stopień opieki nad ekonomicznemi stosunkami krajów, jaka się ludności od państwa należy. Wobec tego zaś, że istnieje tak wysoka różnorodność warunków naturalnych, a w sposób sztuczny, przymusowy, z góry narzucony jednolitość warunków wytworzonych wolą państwa, — ta jednolitość staje się w bardzo wielu wypadkach prokrustowem łożem, na którem złożone organizmy indywidualne poszczególnych krajów i ich społeczeństw nie tylko nie mogą się rozwinąć, ale koszlawią się i karłowacieją.

W takich warunkach i mając do walczenia z niewykorzenionym przesądem o jednolitym obszarze gospodarczym, jest niesłychanie utrudniona obrona odrębnych interesów ekonomicznych naszego kraju w chwilach takich, kiedy dla całego państwa na szereg lat mają być wytworzone pewne ustawowe warunki życia i rozwoju. Bo cały ów frazes o jednolitym obszarze gospodarczym nie jest czem innem, tylko pokrywką, mającą osłaniać interes tych krajów, które, jako ekonomicznie silniejsze, pragną zachować na zawsze dotychczasową swoją nad słabszemi przewagę, pragną mieć z nich zawsze tylko pole zbytu na swoje wyroby, „Hinterland", opłacający milionowe haracze tamtym, przez rząd oddawna protegowanym prowincyom. Trudne więc było zadanie nielicznych naszego kraju reprezentantów w centralnej dla państwa całego komisyi, przygotowującej materyał zarówno do autonomicznej taryfy cłowej austryacko-węgierskiej, jak i do przyszłych traktatów handlowych z państwami obcemi, — trudne też zadanie naszych ciał reprezentacyjnych, które słusznie poczuwają się do obowiązku bronienia interesów kraju w tak ważnej chwili. Koło polskie wybrało dla tej sprawy osobną komisyę, a Wydział krajowy, oparty o uchwały Sejmu, przedłożył zarówno rządowi jak i tej komisyi postulaty kraju. Przeprowadzono w tej sprawie dwie ekspertyzy: jednę dla rolnictwa w departamencie rolniczym Wydziału krajowego, drugą dla przemysłu, w departamencie przemysłowym. Memoryały, na podstawie tych ekspertyz opracowane, znajdują się już w ręku członków komisyi i wszystkich członków Koła, a dla spraw

---

Kazimierz Przerwa - Tetmajer.

Ballada o Janosiku i Szalamonównie Jadwidze.

Szedł Janosik przez Spiż, przez równinę,
W starym zamku ujrzał kasztelankę,
Hej! kasztelankę białą...

Miała usta krasne, jak malinę,
Miała złotem wyszytą katankę,
Hej! złotem szytą całą...

— Kasztelanko — Janosik jej mówi —
Jakoż ci jest na imię rodzone?
Hej! jakież imię twoje?

Abym temu powiedział orłowi,
Kiedy pójdę w oddaloną stronę,
Kiedy pójdę na boje:

Leć-że pozdrów tę pannę w kastelu,
Pannę, co ma usta, jak malinę,
Złotem szytą katankę;

Abym wspomniał — przy nieprzyjacielu —
Stary zamek i spiską równinę
I ciebie, kasztelankę...

— Jadwiga mi na imię, na chrzestne,
Grafa jestem córką Szalamona,
Co na Koszycach włada...

Powiedz ty mi swoje miano czestne
I jaka cię urodziła strona?
I kto ci za sąsiada?

Czyś ty może książę Esterhazy,
Komorowski graf *), albo niemiecki
Rajchsfrajher od Dunaju?

— Kasztelanko — bez twojej obrazy —
Jestem hetman, Janosik, zbójecki,
Ze słowiańskiego kraju.

— Biada! biada! Moje lata młode!
Me bogactwa i kosztowne stroje!
Czy mnie idziesz mordować?

— W twoją ja się zapatrzył urodę,
W malinowe jasne usta twoje —
Jabym je rad całować...

— Jakoż możesz, zbójecki hetmanie,
Chłopski synu z chłopskiego plemienia,
Grafowskiej jąć się córy?

— Hej, grabianko! Gdzie ma noga stanie,
Tam pękają węgły i sklepienia
I tam się trzęsą mury!

A gdybym cię, kasztelanko biała,
Kasztelanko o złotym warkoczu,
Dostał do rąk, do moich:

Tobym iskry krzesał z twego ciała,
Tobym iskry krzesał z twoich oczu,
Z ust malinowych twoich.

A gdybym cię, kasztelanko biała,
Kasztelanko o modrej źrenicy,
Wziął na ręce, na moje:

Tobyś ze mną, jak wicher leciała,
A pytałabyś się błyskawicy:
Gdzie lecimy we troje?

*) Komorowscy herbu Korczak posiadali zamek orawski i pisali się hrabiami na Liptowie i Orawie.

A gdybym ci, kasztelanko biała,
Córko pana grafa Szalamona,
Plecy objął i ścisnął:

Hej! tobyś ty zamku zapomniała,
Zapomniała, gdzie matka rodzona,
Wianekby ci owisnął...

— A gdybym ci, zbójecki hetmanie,
A gdybym ci od twego uścisku,
A gdybym ci umarła?...

— Są po Tatrach głębokie otchłanie,
Szedłbym na wierch stanąć na urwisku,
Śmierci skoczyć do gardła...

W świegotliwy ranek idę sobie w pole!
Hej! popod las!
Córka pana grafa Szalamona...
Ma przy kapeluszu pióreczko sokole,
Hej! kuty pas
Ma mój kochanek,
I jako wiatr ramiona...

W świegotliwy ranek ptaszkowie śpiewają,
Hej! popod bór,
Na zielonych siedzący konarach...
Memu kochankowi muzykowie grają
Od gór do gór,
Przez Węgry, Polskę,
A stal drży na huzarach...

W świegotliwy ranek idę sobie w pole!
Hej! popod las!
Córka pana grafa Szalamona...
Od książąt, od grafów Janosika wolę...
Hej! złoty pas
Odpiął ci mi z piersi,
Wziął, jako wiatr, w ramiona...

A gdzieżeś ty, gdzieżeś, śliczna panno moja,
Hej! gdzieżeś ty?
Bije serce moje, aż mi dźwięczy zbroja,
Serce mi drży...

Patrzę z wierchu góry, patrzę w dół po ziemi,
Hej! patrzę tam,
Gdzie ty chodzisz, panno z włosami złotemi,
U kutych bram...

Odpiąłem ci złoty pasek u stanika
Hej! w noc, jak grób...
Grała ci nam grała wiatrowa muzyka
Na ten nasz ślub...

Grała ci nam, grała, aż jęczało lasem,
Aż jęczał bór...
Bije moje serce pod szerokim pasem
Od gór do gór...

Jasny Boże! Co się oto stało?!
Wleką pannę za włosy, za złote,
Przez zamkowe podwórze...

Siedmiu ludzi noc całą kopało,
Wykopało na podworcu grotę,
Hej! przy zamkowym murze.

Wykopali grotę ciemną, czarną,
Odwalili ziemię w okopisko,
Łopaty dzierżą w dłoni.

Haj — nocą się świat pokrywa parną,
W Tatrach biją gdzieś pioruny blisko —
Błyskawica się płoni.

Huczy burza w Tatrach gdzieś daleko,
Błyskawice na niebie czerwone,
Widno Garłuch czerwony...

Hajdukowie coś ciężkiego wleką,
Wleką ciało dziewczyny zemdlone
Przez zamkowe gazony...

Sam pan idzie w zarzuconej burce,
Sam graf idzie za hajduków rzeszą —
Na pierś zwisła mu broda.

Idzie pogrzeb sprawiać swojej córce — —
Niech się prędzej, niech się prędzej spieszą...
Nie szkodaż jej?... nie szkoda?...

Panie grafie! cóż winna dziewczyna?
Ciało miała gorejące, młode — —
Krew w człowieku nie woda — —

Krwi gorącej stała się przyczyna — —
Zachwyciła uroda urodę...
Nie szkodaż jej? nie szkoda?...

Panie grafie, ulituj się córce!
Siwa broda na pierś ci opada — —
I tyś także młody był...

Przez zamkowe ją wloką podwórce — —
Ulituj się, panie grafie! biada!
Wszak ci twoich to krew żył!...

Jakoż będziesz chadzał przez podwórze,
W wieczór, albo świegotliwy ranek,
Kiedy ptaki dźwięczą nam:

Gdy tam córka przy zamkowym murze
Pochowana za żywa za wianek...
Jakoż będziesz chadzał sam?...

Z grobu swego wołać będzie na cię.

przemysłowych wysłał Wydział krajowy do Wiednia referenta tej sprawy dra Rutowskiego, który, wspólnie z dyrektorem centralnego Związku fabrycznego, drem Bataglią, i sekretarzem krakowskiej Izby handlowej, drem Benisem, odbył kilka konferencyj z komisyą Kołową i osobno z szefem sekcyi Stibralem.

Zachodziła chwilowo obawa, żeby odrębne wykonanie ekspertyzy rolniczej, a odrębne przemysłowej, — podzielenie sprawy na dwa osobne referaty i memoryały, — nie doprowadziło do pewnej rozbieżności postulatów rolniczych a przemysłowych.

Obawa ta okazała się płonną; eksperci sami, a zgodnie z nimi i referenci, uniknęli szczęśliwie tej rozbieżności, nie zajmując stanowiska doktrynerskiego, ale ściśle praktyczne, nakazujące uwzględniać zawsze interesy tak przeważające, że stają się one interesem krajowym. Dokładne streszczenie obu memoryałów zajęłoby za wiele miejsca. Postaramy się tylko o scharakteryzowanie ich w ogólnych zarysach.

Memoryał rolniczy dzieli swój materyał na ośm grup, a jedna z nich, t. j. grupa, obejmująca produkcyę leśną, styka się z memoryałem przemysłowym, ale są one w zupełnej ze sobą zgodzie. Gdy zaś już uchwały sejmowe objęły w ogólnych zarysach nietylko sprawy cłowe, a zwłaszcza ze stanowiska przyszłych traktatów handlowych, ale także i sprawy taryf kolejowych, dla produktów rolnictwa jako artykułów obejściowych najważniejsze, a prócz tego i stosunki handlowe z Węgrami, którą nam ciężną konkurencyę skuteczną już nietylko na obcych, ale i na naszych targach, — przeto i memoryał rolniczy objął wszystkie te sprawy. Przeważnie zgadza się memoryał z pozycyami taryfy autonomicznej, chroniącemi płody rolnicze od importu obcego, — a domaga się tylko, ażeby one w traktatach handlowych z obcemi państwami nie były zniżone. Tylko cło wchodowe od nasion traw i roślin pastewnych uważa za przedwczesne, więc szkodliwe, ze względu na podnoszącą się u nas hodowlę bydła, która wymaga racyonalnej uprawy łąk, — więc ucierpi na odbrożeniu nasion traw przez cło wchodowe. Wiadomo, że Niemcy podcięły prawie całkowicie wywóz dwóch artykułów z Galicyi, które reprezentowały dawniej bardzo wysoką cyfrę eksportu galicyjskiego do Niemiec: bydło i drzewo. Nowa taryfa niemiecka podnosi jeszcze bardzo znacznie cło na bydło, — to też memoryał stwierdza, że cła te są wprost prohibicyjne, a utrzymanie ich uczyni prawie niemożliwym eksport do Niemiec bydła, a zwłaszcza świń. Więc memoryał zwraca uwagę na konieczność dążenia w traktatach z Niemcami do zniżenia tych ceł. Ale o możności uzyskania tego wyraża się memoryał bardzo pesymistycznie, — stawia więc szereg postulatów, których spełnienie mogłoby przynajmniej złagodzić skutki utrudnienia eksportu bydła i trzody do Niemiec. Są to powtórzone postulaty znane, tyczące już w Sejmie i w Kole stawiane. Co do drzewa, — nowa taryfa niemiecka zagraża zupełnym upadkiem wywozu tartego materyału drzewnego z Galicyi do Niemiec — upadkiem przemysłu drzewnego w Galicyi. A to nietylko dlatego, że taryfa podnosi cło od drzewa wyrobionego do Niemiec, ale i z powodu różnicy między cłem od drzewa surowego (krąglaków) a od tarcic. Różnica ta była dotąd, jak 1 : 4 — obecnie będzie wyższa, bo jak 1 : 5 — gdyż cło od krąglaków wynosić będzie 25 a od tarcic 125 mk. Rzecz prosta, że przy tak wysokiem cle od tarcic opłaci się wysyłanie do Niemiec tartego materyału. Wzrośnie więc już dzisiaj, a przy nowej taryfie wzrośnie jeszcze bardziej wywóz krąglaków, a zniknie wywóz tarcic. — Upadnie całkowicie nasz przemysł tartaczny — na korzyść niemieckiego, który już się usadowił tuż nad granicą i przerabia krąglaki galicyjskie. Memoryał zatem żąda bardzo stanowczo, by w traktacie z Niemcami starano się usilnie o zniżenie cła niemieckiego od drzewa, a przedewszystkiem o znaczne zniżenie owej różnicy między cłem od surowego a od tartego materyału. Analogiczne żądanie stawia memoryał co do traktatu handlowego z Rosyą, która w swojej taryfie zaprowadza cło od wolnych dotychczas krąglaków i znacznie podwyższa cło na drzewo tarte. Domaga się też memoryał, ażeby w traktacie z Włochami ułatwiono wywóz drzewa do Włoch. Szło tam z Austryi głównie drzewo z krajów alpejskich, — gdyby ten wywóz został utrudniony przez wysoką taryfę włoską, drzewo to pchałoby się na targi, dotąd w nasze drzewo zaopatrywane i czyniłoby nam konkurencyę. Pomijamy liczne dalsze szczegóły memoryału, poświęcone innym ważnym, ale nie tak dużym artykułom, jak drzewo i bydło. a przejdziemy do memoryału przemysłowego.

Listy słowiańskie.

Praga, 3 maja.

(Sympatye czesko-rosyjskie. — Nowe wszechnice. — Biblioteka techników. — Czesi w Ameryce: Czeski dzień, Alfons Mucha, czeski kandydat. — Jubileusz „Sokoła" praskiego).

Kiedy wiadomość o śmierci admirała Makarowa obiegła świat słowiański, wnet pospieszyły rady gminne kilku miast czeskich z wyrazami współczucia przed tron carski. Rada miejska w Brzeźnicy przesłała nad Newę zapewnienie sympatyi: „...Na pomyślność broni pokój miłującej Białej Rusi bije serce nasze!" Praga na korzyść rosyjskich wojowników urządziła wielkie popisy szermiercze, na które do zapasów stanęli włoscy, francuscy i czescy zapaśnicy. Wielka sala na Żofinie ledwie zdołała pomieścić gości. Kierownikiem popisów był p. Horia Rosetti, poseł rumuński, wielki frankofil, który na uroczystość czeskiej szermierskiej akademii nad Wełtawą umyślnie zawitał z Bukaresztu. Świat inteligencyi czeskiej silnie był reprezentowany w sali widzów, uświadamiającyli swoją nieobecność najwyżsi dygnitarze rządowi, jak namiestnik, marszałek krajowy, profesor Randa i książę Schwarzenberg.

Ostatniej jesieni Czesi niedwuznacznie oświadczyli, że nietylko na Morawach domagają się wszechnicy, lecz także i drugiej w Pradze. Odtąd żądają umieszczenia godnego wiedzy i nauki. Rząd tymczasowo wynajął umieszczenia dla kilku katedr, ale musiał rychło pomyśleć o zapobieżeniu nowym kłopotom. Rozwiązanie węzła już gotowe. Ministerstwo zawiadomiło właśnie oba senaty akademickie praskie, że pragnie wybudować nowe gmachy dla uniwersytetu czeskiego i niemieckiego (Lwów niech czeka dalej!). Senaty otrzymały polecenie, aby życzenia swoje w tym kierunku jak najrychlej ministerstwu przedstawiły. Lecz na tem jeszcze koniec nie będzie.

Czesi domagają się także rozdzielenia wspólnej dotychczas biblioteki techniki niemieckiej i czeskiej na dwie osobne, dopóki zaś to się nie stanie, przeniesienia księgozbioru, znajdującego się obecnie w technice niemieckiej, do umieszczenia neutralnego, gdzieby kierownictwo biblioteki nie miało sposobności do stronniczego postępowania. Sprawa obecnie na ostrzu miecza została postawiona, gdyż niektórym studentom czeskim w biretach studenckich nie pozwolono wejść do biblioteki, nietylko burszowie profesora Felixa, kuratora biblioteki, z ramienia czeskiej techniki ustanowionego, do biblioteki nie wpuścili i za bramę wypchnęli, ale nadto rektor techniki niemieckiej, Melon, samowolnie bibliotekę zamknąć polecił.

Do niedawna jeszcze Czesi mało byli znani na zachodzie. Ale reklama wszystko zrobi. Główny wydział czeskiego oddziału na wystawie wszechświatowej w St. Louis uchwalił dzień 6 sierpnia uczynić „dniem czeskim". Dotąd już 15.000 uczestników zgłosiło się z różnych stowarzyszeń czeskich w Ameryce. — Mistrzowie wszelkich działów sztuki przyrzekli na ten dzień przybyć do St. Louis, aby przed światem okazać kulturę czeską. Między innymi przyjazd swój zapowiedział był zmarły tymczasem kompozytor dr A. Dworzak i mistrzyni skrzypiec p. M. Heritesowa. Lista artystów czeskich wzbogaca się z każdym dniem.

Nim „dzień czeski" zaświta, imię narodowi swemu gotuje w Nowym Jorku sławny malarz Alfons Mucha. Zaledwie zawitał do nowej ziemi, a już Amerykanie, przez tamtejszych Czechów zawiadomieni, roznieśli jego sławę, jako największego w świecie malarza dekoracyjnego. „Daily News" przyniosła jego kompozycyę, przedstawiającą sojusz republiki francuskiej z amerykańską. Rozgłoszono, że „Alfons Mucha, książę malarzy dekoracyjnych, którego prace wywołują entuzyazm w Europie, bawi w Ameryce". Pełno w dziennikach interwiewów, artykułów o Czechach, kraju i jego mieszkańcach i t. d. Tak patryoci czescy budzą zainteresowanie się ich ojczyzną wśród obcych i służą sprawie narodowej, a równocześnie pomagają rodakom swoim w ich karyerze.

Że Czesi amerykańscy dobrą mają szkołę polityczną, o tem świadczyć może i ten fakt, że przy obecnych wyborach do kongresu Stanów Zjednoczonych w czwartym okręgu miasta Chicago, gdzie mieszka 40.000 Czechów, stronnictwo demokratyczne na liście swej postawiło kandydaturę czeską Karola Vopiczka, kierownika browaru. Czesi bez rozdziału na stronnictwa zwartą falangą stoją za „swoim" i mają nadzieję, że wybrany zostanie, gdyż cieszy się szacunkiem i zaufaniem wielkiem także wśród reszty obywatelstwa.

Praski „Sokół" obchodził w zeszłym miesiącu 40 rocznicę swej działalności. Przy tej sposobności odbyły się ogromne ćwiczenia sokolskie na wolnem powietrzu wśród oklasków tłumnie zebranej publiczności, która w każdym Sokole widzi narodowego bojownika i rycerza, i która tak gorąco — jak nigdzie — sympatyzuje z Sokołami. Na 16 lipca gotują [illegible] liczne zastępy Sokołów czeskich na zlot w[illegible] do Lublany.

Iwo.

Echa wojenne.

(Z Mukdenu do Portu Artura. — Krajobrazy. — Los Portu Artura. — Jak się Rosyanie łudzą. — Bohaterstwa Japończyków. — Samobójstwa w niewoli. — W Charbinie).

Droga z Portu Artura do Mukdenu, na której obecnie Japończycy poruszają się z taką swobodą, jak gdyby znajdowali się we własnym kraju, schodzi się koło Portu Adamsa, a więc na wysokości Pitszewa, z trasą kolejową. Aż do Portu Artura, na długości 120 kilometrów, obie te linie komunikacyjne biegną równolegle prawie, co oczywiście ułatwia Japończykom pochód ich armii.

Rudolf Zabel w książce swej o Mandżuryi opisuje w sposób zajmujący tę połać kraju, na której wojska japońskie przygotowują się teraz albo do szturmu na Port Artura, albo do wygłodzenia tej twierdzy. — Jedzie się najprzód wzdłuż podnóża gór, które przecinają półwysep Liaotung i kończą się dopiero koło Portu Artura. Wzgórza są słabo zalesione i nie odznaczają się wielką malowniczością. Tu i owdzie na płaszczyźnie wyrasta nagle odosobniony pagórek, na którym wznosi się świątynia. Osady nie mają tutaj typu mandżurskiego; widać znowu spiczaste dachy, jak w Peczyli i Szantungu.

Czasami kolej przecina góry w śmiałych łukach, i to nadaje podróży trochę cech romantycznych. Na kilka godzin odległości od Portu Artura widać po raz pierwszy dobrze zbudowane mosty i wiadukty. Okolica jest bardzo górzysta, zwłaszcza na najwęższem miejscu półwyspu. Po obu stronach toru kolejowego wznoszą się wysokie ściany przekopu, poczem pociąg wjeżdża w dolinę małej rzeczki. Widać stąd pierwsze domy Portu Artura i koszary. Jadąc wzdłuż rzeki, pociąg okrąża ostatnie wzgórze, na którem stoi wysoka latarnia morska. i zatrzymuje się przed drewnianą rampą. To dworzec Portu Artura.

Jaki będzie los Portu Artura? W dzienniku „Zeit" pewien generał austryacki wyraża w tej sprawie następujące zdanie: „Port Artura, ów Sebastopol dalekiego wschodu, ma być odcięty i zdobyty. Ze strony lądu tak już jest zagrożony, że nie potrzeba będzie większych prac oblężniczych, ażeby go przywieść do upadku". A więc ze strony lądu los Portu Artura jest już przesądzony. — „Neue Freie Presse", dziennik aż do ukrywania faktów przychylny Rosyi, ogłasza artykuł „z pod pióra fachowego", w którym przepowiada rychły upadek Portu Artura i zniszczenie tamtejszej eskadry.

Ale Rosyanie po tylu zawodach, po tylu krwawych naukach, jeszcze łudzą sami siebie. Jak donoszą z Petersburga, generał-porucznik Cezary Cai twierdzi, że podczas oblężenia będą mieli Rosyanie przewagę w działach, które Japończycy dopiero będą musieli sprowadzać i ustawiać. Ale z czasem obraz się zmieni. Nie ma takiej fortecy, któraby bez zewnętrznej pomocy mogła się utrzymać przez czas dłuższy. Wojsko, a zwłaszcza artyleryę muszą Japończycy mieć dwakroć silniejszą, niż Rosyanie w twierdzy zamknięci. Twierdzę morską zdobyć udaje się rzadko, trzeba ją bowiem brać ze strony lądu i morza. Obecna wojna wykazała, jak świetną była obrona ze strony morza. Z tej strony zajęcie jest niemożliwe. Teraz chodzi o to, ażeby sprostać zadaniu na lądzie. (Drobnostka. P. red.). Sebastopol trzymał się prawie przez cały rok podczas wojny krymskiej, ale kosztowało to życie 100.000 ludzi. Twierdza ta jednak nie była zupełnie oblężoną i miała od północy połączenie ze światem. W ten sposób wyraża się wojskowy rosyjski o przyszłości Portu Artura wbrew oczywistym faktom, wbrew zdaniu wszystkich zagranicznych fachowców, poprostu wbrew zdrowemu rozsądkowi.

A trzeba się także liczyć z usposobieniem, które panuje pośród armii i marynarki japońskiej. Dzienniki angielskie donoszą, że podobnie jak przy pierwszych, tak i przy ostatnim ataku branderów japońskich na Port Artura okazali Japończycy taką odwagę i taką pogardę śmierci, że wywoływali podziw ogólny. Załogi branderów były poświęcone na śmierć i przeważnie zginęły, a jednak nie brakło ochotników do tej śmiertelnej wyprawy, przeciwnie było ich za wielu. „Times" donosi, że zgłosiło się 20.000 ochotników!

Ów oficer marynarki, który kierował pierwszemi atakami branderów, zgłosił się również do ostatniego. Gdy admirał zwrócił mu uwagę na to, że już spełnił swój obowiązek i dosyć się odznaczył, a teraz powinien innym ustąpić miejsca, oficer odparł:

— Właśnie dlatego nadaję się teraz do tego rodzaju przedsięwzięcia.

Otrzymał naczelną komendę nad branderami i tym razem zginął. Liczni oficerowie japońscy, którzy dostali się do niewoli rosyjskiej, odbierali sobie życie. Tradycya japońska uważa przebywanie w niewoli za ubliżające honorowi wojskowemu, a tradycyę tę zachowują ci zwłaszcza oficerowie, którzy pochodzą ze starych rodzin wojskowych. Rząd japoński obecnie tej tradycyi nie pochwala i cesarz ma wydać rozporządzenie, zabraniające samobójstwa oficerom japońskim, zabranym do niewoli, ażeby położyć kres utracie najdzielniejszych ludzi.

Z Charbina, dokąd miał przenieść Aleksiejew główną kwaterę rosyjską, otrzymał dziennik „Daily Mail" korespondencyę od swojego wysłannika. „Piszę ten list — donosi korespondent — na dworcu, w sali I. klasy. Przybyłem tu dorożką z hotelu, mając nadzieję, że z pociągu moskiewskiego dostanę może jaką gazetę z przed kilku tygodni. Nie mamy tu żadnych wiadomości z placu boju.

„W Charbinie jest załoga, złożona z kilku tysięcy ludzi, która miasta nie napełnia szczękiem broni. Żołnierze siedzą w barakach, które zimową porą obłożyli ziemią tak, że widać zdala tylko dachy słomiane. Dla sztabu istnieje murowany budynek. Siedzą tam wyżsi oficerowie i w milczeniu zatapiają się w stosach map i papierów. Pociągi przywożą wojsko, które krótko tu wypoczywa i dąży dalej na południe.

„Mrozy ustąpiły i grunt zamienił się w jedno wielkie bagno. Poziom ulic znajduje się na równi z poziomem wody w rzece, więc nie ma mowy o odprowadzeniu wody. Nawet w butach trudno przejść kilkanaście kroków i trzeba używać dorożki, ciągnionej z wysiłkiem przez trzy konie. Błoto zmieni się kiedyś na tumany pyłu, który przy sposobności po deszczu znowu przybierze postać błota. Charbin ma około 40.000 mieszkańców rosyjskich i nieobliczone tłumy Chińczyków. Obok starego Charbina, nad rzeką Sungari wznosi się w odległości dwóch kilometrów po drugiej stronie kolei Charbin Nowy, mający o wiele lepszy wygląd i znośniejsze stosunki sanitarne".

Carrara.

Medyolan, w kwietniu.

Pomiędzy Medyolanem a Pizą leży mała stacya kolejowa Arenza, która się odznacza nadzwyczajnym ruchem towarowym. Z krytego dworca odchodzą ogromne pociągi, a na torach widać setki obładowanych wozów, czekających na dalszy transport. Oto marmur kararyjski rozwozi kolej ze stacyi Arenza na wszystkie strony świata.

Już na kilka kilometrów przed prozaiczną stacyą kolei staje przed oczyma turysty oryginalny krajobraz. Na zielonych Apeninach apuańskich, których stoki pokryte są winogradem, leżą ogromne masy białe, jakby dziewiczy śnieg alpejski. Zbliżając się do stacyi, tracimy coraz więcej z oczu idyliczne winnice, natomiast strome skały w blasku słonecznym występują w konturach ostro zarysowanych. To, co się nam wydawało niedawno śniegiem, przybiera wyraźną postać marmuru.

Z Arenzy koleją lokalną dostajemy się do Carrary, miasta marmurowego, o którego chwale od dwóch tysięcy przeszło lat świadczą pomniki po całym świecie rozprószone. Carrara jest miejscowością miłą, ładną i czystą o typie odrębnym. Biały marmur lśni się nawet na domku najuboższym, każde okno jest nim wyłożone; wszystkie budynki publiczne i niektóre prywatne są zupełnie z marmuru zbudowane; marmur jest główną ozdobą placów publicznych. Carrara ze swojego przemysłu lokalnego skorzystała w sposób wielce praktyczny i artystyczny. Pełno tu również pomników z marmuru. Kto się urodził w Carrarze i doprowadził do czegoś w świecie; kto się około Włoch zasłużył, jak Garibaldi lub Mazzini; kto, jak Michał Anioł przebywał w Carrarze chwilowo — ten ma tutaj swój pomnik, albo co najmniej tablicę pamiątkową.

Carrara, posiadająca oświetlenie elektryczne, piękne place, ogrody i promenady, jest miastem poważnej pracy. W olbrzymich składach znajdują się całe piramidy marmuru, obrobionego z ogromnym trudem; w warsztatach maszyny, poruszane siłą wody, przecinają na części bloki marmurowe; na ulicach krążą wozy, naładowane marmurem, a wszędzie słychać odgłosy młotów uderzających o kamień. Artyści, którzy tutaj swój talent oddają na usługi przemysłu, albo którzy tutaj przebywają dla wybrania marmuru i „wypunktowania" bloku; młodzi akademicy, którzy uczęszczają do Akademii tutejszej dla studyów nad marmurem, ożywiają ulice miasta.

Carrara jest międzynarodowym targiem handlowym, na którym Anglicy prym dzierżą. Anglicy wzięli w dzierżawę najlepsze łomy marmuru, będące własnością miasta, okolicznych gmin i mieszczaństwa. Posiadają największe składy i rządzą wywozem. Po nich idą dopiero Francuzi, a następnie Włosi, którzy używają marmuru przeważnie do celów artystycznego przemysłu. Cała prawie ludność Carary żyje z marmuru. Przeszło 9.000 ludzi zatrudnionych jest w łomach marmuru, w składach, w warsztatach i pracowniach, a wreszcie przy wozach. Całe to miasto tworzy odrębny, zamknięty w sobie świat, jakąś małą republikę, której obywatele czerpią z jednego źródła środki do życia.

Nająwszy przewodnika, udałem się do łomów marmuru, pomiędzy któremi łom w Grestola używa największej sławy. Marmur z tego łomu pożądany jest zwłaszcza na pomniki i jest najdroższy. Za bloki doborowe płacą po 1500 do 2500 franków od metra sześciennego. Z trudem dostałem się na górę, mimo, że wybrałem wygodniejszą, chociaż dłuższą drogę.

Z grobu swego głos pośle ku tobie,
Nie skryjesz się za ściany — —

Będzie wołać: Ojcze! ojcze! kacie!...
Będziesz chodził o północnej dobie
Strachem cały pijany...

Prędzej, prędzej! Rzućcie ją do dołu!
Sypcie na dół ziemię z okopiska!
Niechaj zginie bez śladu!...

Panie grafie! Tam z burzą pospołu
Cóż to idzie, w miesiącu połyska?
Czy to chmura od gradu?

Hej! Co w bramę zamkową uderza.
Jakby niebo uderzyło grzmotem?
Panie grafie! nie daj Bóg!

Czy nie idzie to hufiec żołnierza?
Kutej bramy nie szturmuje młotem?
Czy nie idzie jaki wróg?

Panie grafie. Jeden tylko wpada,
Jeden człowiek, jak góra potężny!
Z bramy wióry się kurzą!

Boże ratuj! To Janosik!... Biada!
To zbójecki jest hetman oręzny...
Zleciał od Tatrów z burzą.

Późno, późno, zbójecki hetmanie!...
Córka pana grafa Szalamona,
Twoja miła kochanka:

Już ci więcej z ziemi nie powstanie...
Tam, pod nogą twoją w ziemi kona...
Bez wianeczka... bez wianka...

Późno... późno... zbójecki hetmanie!...
Wykopałeś trupa między trupy...
Córka grafa nieżywa...

Hej! runęło zamku rusztowanie,
Jako z chróstu kruszyły się słupy — —
Noc była straszliwa...

Przeszła burza nad spiską równiną,
W świegotliwy ranek słońce wstało
Na zamkowym kurhanie — —

Hej! Siedziałeś nad martwą dziewczyną,
Hej! Tuliłeś kasztelankę białą...
Hej!... Zbójecki hetmanie...

Chwycił ci ją na ramiona — niesie w pola, w bór,
Niesie, niesie — twarz ma straszną, jak powie-
[trzny mór;
Zaniósł ci ją do doliny Staroleśnej het,
Wyspinał się z nią do wierchu — na sam skal-
[ny grzbiet.

Stoją szczyty Staroleśne, nad otchłanią śpią:
Na przełączce między niemi tam położył ją —
Tam położył drogie ciało, białe ciało jej,
A z oczu mu łzy kapały — — grube, słone łzy...

Dwa dni leżał przy jej ciele na całunie z chust,
Dwa dni od jej zimnych piersi nie odimał ust,
Dnia trzeciego od jej ciała, od kochanki wstał
I rękoma począł kruszyć złomy litych skał.

Nad jej ciałem wybudował granitowy dom,
Z litych głazów go ułożył, kładł na złomie złom,
Z litych głazów wybudował granitowy grób,
Której odpiął złoty pasek na serdeczny ślub.

I uklęknął przy grobowcu i modlił się tak:
Jadwisieńko moja miła — nieszczęsnyż ja ptak!
Ptak nieszczęsny, co przyleciał od wysokich gór,
Na dolinę spadł, na spiską, jak powietrzny mór.

Śmierć ci przyniósł, śmierć młodziutkiej, śmierć ko-
[chance — ach!...
Teraz — hetman ja zbójecki — cały stoję
[w łzach,
Teraz — hetman ja zbójecki — płaczę na twój
[grób,
Na te lite, twarde głazy — — na serdeczny ślub...

Jadwisieńko! Wstań mi z grobu! Z grobu twego
[wstań!...
Popod niebo jękła echem Staroleśna grań,
Popod niebo siwe Tatry jękły w mrocznej mgle,
I w urwiskach jęcząc echo roztrąciło się...

Padł Janosik czołem na głaz i dobę tak trwał.
Wicher leciał z głębi dolin, koło niego wiał,
Przesuwały się obłoki ponad głową mu,
A on leżał przy kochance bez duszy, bez tchu...

Het, w wyżynie napowietrznej, niedaleko gwiazd,
Zapamiętał się Janosik, pogromiciel miast,
Zapamiętał się Janosik — — aż z wierzchołka
[gór
Zeszedł z gniewem na Madziarów, jak powie-
[trzny mór.

Artur Gruszecki.

Na bezpiecznym okręcie.

(Dokończenie.)

W bramie spotkał roznosiciela, odebrał gazetę, spojrzał na depesze drukowane rozstawianemi czcionkami:

— „Okręt admiralski wraz z admirałem, sztabem i załogą zatonął".

Pobladł, posiniał, i począł się trząść jak w gwałtownej febrze, i dopiero po chwili z głośnym jękiem, puściły się dwie ciężkie gorzkie łzy, żłobiąc czerwone pręgi na pomarszczonej twarzy.

Schował dziennik, i dłuższy czas błąkał się po ulicy, trudząc napróżno skołatany mózg nad wynalezieniem sposobu ułagodzenia rozpaczy żony.

Gdy wrócił do domu, już w przedpokoju przywitał go radosny głos żony:

— Spóźniłeś się, a jest list od Antosia, posłuchaj, co pisze: „flota nieprzyjacielska cofnęła się, stoimy w porcie pod osłoną twierdzy, a na admiralskim okręcie jest mi bardzo dobrze", — podniosła oczy z listu na męża, który zgnębiony, postarzały, pochylony stał przed nią.

— Co tobie? — zawołała zaniepokojona.

W tej chwili błysnęła mu myśl, aby przed żoną udać chorobę i tym sposobem przewlec chociażby na krótki czas wiadomość o śmierci syna.

— Jestem niezdrów — odpowiedział smutnym głosem — wiesz, odezwała się dawna słabość.. serce...

— Ach mój Boże — mówiła stroskana — połóż się do łóżka... zaraz dam ci kropli... poślę po doktora.

I z wielką troskliwością zaprowadziła męża do sypialnego pokoju.

Zaprzątnięta chorobą męża, zapomniała spytać o dzienniki, uspokojona dzisiejszym listem od syna.

Emeryt, leżąc w łóżku, rozmyślał z żalem i goryczą o nagłej śmierci Antosia, wzrastał ból i rozpacz go dławiła na myśl, że ten najmilszy, najdroższy, nadzieja i duma jego, już nie żyje i nigdy już, nigdy nie ujrzą go jego oczy, nie posłyszy wesołego głosu jego, nie ucieszy się szczęściem jego. W dalekim kraju, gdzieś w głębinach morza, zginął, i za jaką sprawę, w imię jakiej idei, w obronie jakich haseł, jakiej ojczyzny?

Od czasu do czasu po zmarszczonej, zużytej twarzy spłynęły palące łzy, w ustach miał smak piołunu, bo wszystkie jego uczucia i myśli były przepojone bezmierną goryczą i głuchą rozpaczą, tem cięższą, że znosił ją samotnie.

Z trwogą patrzał na obok siedzącą żonę, drżąc na myśl jej boleści, gdy dowie się o śmierci syna.

Zdawało mu się, że dzień dzisiejszy jest dziwnie krótki, a godziny szybko lecą, bo oto ledwie minęła pora obiadowa, już zbliża się wieczór, a z nim godzina przyjścia dzienników.

Silił się więc, aby żona była ciągle zajęta przy nim, nie pozwalał jej odejść na chwilę, a żal po śmierci syna i konieczność udawania przed żoną tak go rozdrażniły, że istotnie poczuł się chorym.

Tak minął wieczór, dziennik nietknięty leżał na stole jadalnym.

A gdy wreszcie zmęczony usnął późną nocą, upewniwszy się, że żona śpi również, opadły go smutne, przygnębiające mary senne.

Żona, widząc, że on śpi, cicho, jak cień, przeszła do pokoju jadalnego, by przeczytać dziennik.

Zapaliła lampę, nachyliła się nad dziennikiem, a odczytawszy wiadomość o zatonięciu admiralskiego okrętu, osunęła się zemdlona na ziemię.

Gdy przyszła do siebie, poczuła całą grozę swego nieszczęścia. Dławił ją jęk bolu, rozpaczy, boleści, ale przemogła się, bo tam leży chory mąż... Jeśli dowie się o śmierci syna... pęknie mu serce, umrze...

Jak lunatyczka zgasiła lampę, poszła do sypialnego pokoju i z oczyma otwartemi, piekącemi, jak rozpalone żelazo, łamiąc ręce w bezradnej rozpaczy, gotowała się do męki udawania spokoju i pogody przed mężem.

Gdy szary dzień zaświtał, ocknął się chory, a widząc bladą, zmęczoną twarz żony, z błyszczącemi chorobliwie oczyma. spytał głosem trwożnym:

— Co tobie?... Czyś chora?

— Ależ nie... jestem trochę zmęczona, źle spałam... to wszystko.

W obawie, by żona rano nie odczytała dziennika, dodał po chwili:

— Proszę cię, przynieś mi gazetę wczorajszą...

— A... dobrze... zaraz... — i wróciwszy, powiedziała głosem spokojnym — gdzieś się zarzucił dziennik, pewno zabrała Marysia do koszyka...

Przypuszczał, że rozmyślnie żona schowała dziennik, aby wolnym czasem mogła odczytać. rzekł więc podrażnionym głosem:

— Daj mi gazetę... musi być w tamtym pokoju... jeśli nie dasz, wstanę sam.

— Ależ uspokój się... jak cię kocham. tak niema gazety.

— Niema?... Ty ukrywasz coś przedemną... przyrzeknij mi, że ja przed tobą odczytam gazetę, ja pierwszy, ty druga... przyrzekasz?

— Dobrze... tylko się uspokój...

— Jak mnie kochasz?

— Jak cię kocham.

Gdy nadszedł dziennik, żona spokojna, z pogodną twarzą przyniosła go do męża, mówiąc:

— Oto jest dzisiejszy dziennik, ale pókiś chory nie pozwolę ci czytać, ani też sama nie zajrzę, schowam tu do szuflady, pod klucz. Gdy wstaniesz przeczytasz.

Uchwycił się tej myśli z radością i z uporem chorego pilnował, aby każdy dziennik chowała do szuflady.

Tak minęło cztery dni i niespodziewanie służąca przyniosła list, mówiąc wesołym głosem:

— Jest list od panicza.

Oboje spojrzeli po sobie pełni trwogi i niepokoju.

Matka wyciągając rękę, wzięła list a w sercu jej zaświtał blady promyk nadziei: A może Antoś żyje?

Czytała, a z ócz jej płynęły pierwsze, gorące łzy.

— Co pisze? — spytał ojciec głucho.

— To ostatni list jego, — szepnęła.

Szybkim ruchem podniósł się z posłania i zawołał:

— Co ty mówisz?... Ostatni?

— Donosi, że cała flota wyjeżdża na pełne morze, aby odpędzić Japończyków... — a widząc niespokojne spojrzenie męża, — ale Antoś jest na bezpiecznym, admiralskim okręcie...

Rozejrzawszy się po łomie, stanąłem na dogodnem miejscu i rzuciłem okiem na miasto, leżące u stóp góry. Jedyny w swoim rodzaju widok. Pośród winnic i gajów, jak na dłoni widać całą sieć kanałów wodnych, wijących się przez wszystkie dzielnice miasta. Na boku, zdala od ruchu i gwaru codziennego życia, stoją ciemne cyprysy, odrzynając się silnie od białego tła marmuru. To cmentarz — „campo santo“. A w dali niezmierzona toń morza, zlewająca się z błękitem nieba. Słońce złotemi blaskami opromienia te góry zielone i białe płaszczyzny marmurów i toń morską, wywołując w nich życie, pełne tajemnic.

Nagle ogromny huk wstrząsa powietrzem. Drgnąłem przestraszony, ale uspokoił mnie przewodnik. To nic — zauważył. — To wysadzili tylko skałę w powietrze.

Nastrój pierzchnął. Poszedłem oglądnąć wysadzoną skałę, poczem wróciłem do miasta. Wieczorem na stacyi Arenza czekałem na pociąg do Medyolanu. Gdy wreszcie pociąg uniósł nas za miasto, wyjrzałem przez okno wagonu. W powodzi światła księżycowego wszystkie barwy złagodniały i okryły się jakby srebrnym jakimś blaskiem. M. P.

Kronika.

Kraków, 11 maja.

Następny numer „N. Reformy“ z powodu przypadającego jutro święta Wniebowstąpienia Pańskiego wyjdzie dopiero w piątek o zwyczajnej porze.

Na dar narodowy złożyły uczennice szkoły wydziałowej żeńskiej w Wadowicach 8 kor. 30 hal.

Festyn wiosenny odbędzie się jutro w parku dra Jordana staraniem „Harmonii“.

Wiadomości osobiste. Dr Stanisław Jankowski, asystent prof. Żuławskiego, lekarz sądowy, powrócił z Paryża, gdzie w tamtejszych zakładach studyował najnowsze postępy w dziedzinie psychiatryi sądowej.

Z Akademii umiejętności. Bilety na publiczne doroczne posiedzenie Akademii, które się odbędzie w dniu 18 b. m., wydawać będzie kasa Akademii w dniach, 14, 15 i 16 b. m. od godz. 10 rano do 1 w południe.

Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek 16 b. m. o godz. 6 wieczorem. Sekretarz przedstawi rozprawę dra Stanisława Zakrzewskiego p. t. „Średniowieczne kalendarze cysterskie w Polsce“.

„Manfred“, poemat dramatyczny Byrona, którego przygotowaniem zajmuje się dyr. Kotarbiński, będzie jedną z rewelacyj literackich tegorocznego repertoaru i jako taki budzi powszechne zainteresowanie w sferach miłośników teatru.

Premiera tego utworu, który przed 10 laty święcił tryumf w Warszawie, odbędzie się na dochód ciężką niemocą złożonego ulubionego artysty sceny krakowskiej p. Michała Przybyłowicza.

Zarówno sam niepowszedniej piękności utwór, jak i cel wysoce humanitarny i godny poparcia zapewnią niewątpliwie temu wyjątkowemu przedstawieniu pełne powodzenie.

Na benefis M. Przybyłowicza, który odbędzie się w poniedziałek, zajmą się rozsprzedażą biletów w foyer teatru we czwartek panie Arkawin, Jeremi, Jutkiewicz, Rutkowska, Sulima i Wolska; w sobotę panie Broniczowa, Czechowska, Olchowska, Mrozowska, Wójcicka i Wysocka.

Emeryturytura dla artystów teatru. Wczoraj rozpoczęły się obrady sekcyi prawniczej pod przewodnictwem r. m. dra Bujaka nad ułożeniem statutu emerytalnego dla artystów sceny krakowskiej. Dalsze posiedzenia sekcyi w tej sprawie odbędą w dniach najbliższych.

Z teatru letniego w Parku krakowskim. Jutro we czwartek rozpocznie się sezon letni operą narodową p. t. „Krakowiacy i górale“. Publiczność z pewnością licznie się stawi. W sobotę 14 maja po raz drugi „Krakowiacy i górale“. W niedzielę „Nitouche“. W najkrótszym czasie ukaże się na scenie teatru letniego „12 żon Jafeta“, nader wesoły wodewil.

Odczyt. Jutro, t. j. we czwartek, o godz. 7 wieczór w Czytelni dla kobiet odbędzie się odczyt p. Centnerszwerowej „O koedukacyi, czyli wspólnem nauczaniu obu płci“.

Koncert na budowę szpitala Bonifratrów zapowiada się pod względem artystycznym nader interesująco. Współudział pani doktorowej Grackiej-Krzyżanowskiej, artystki amatorki ze Lwowa, zapewni utworom Żeleńskiego, Niewiadomskiego, Zarzyckiego, Galla i Verdiego wykonanie ze wszech miar wykwintne. Bilety do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Ruch czytelników w bezpłatnych wypożyczalniach III Koła Towarzystwa Szkoły ludowej w Krakowie był bardzo ożywionym. — Wypożyczalń tych jest w Krakowie pięć, a to: przy ulicach: Zwierzynieckiej, Siennej, Rajskiej, Poselskiej i na Kazimierzu, a prócz tego: na Podgórzu, w Półwsiu Zwierzynieckiem i na Krowodrzy. W styczniu wydano 863 czytelnikom 1.920 tomów, w lutym 922 czytelnikom 1.934 tomów, w marcu 1.136 czytelnikom 1.794 tomów. Wszystkie wypożyczalnie posiadają 6.342 książek.

„Ruta“. Posiedzenie miesięczne członków litewskiego Stowarzyszenia „Ruta“ w Krakowie odbędzie się w piątek 13 b. m. o godz. 5 po południu w sali Rady powiatowej, ul. Pijarska 1., 1.

Złota polityka — złe finanse. We wczorajszym numerze „Nowej Reformy“ umieściliśmy pod takim tytułem artykuł wstępny, w którym rzuciliśmy światło na inwestycyjną gospodarkę, a właściwie marnotrawność obecnego gabinetu. Autor artykułu obliczył, że przy budowie kolei państwowych w krajach alpejskich ministerstwo kolei przekroczyło kosztorysy o przeszło 30%, skutkiem lekkomyślnego wprost wykonania planów i obliczeń. Niejeden z czytelników z niedowierzaniem może odczytywać ciężkie zarzuty, które dziennik nasz we wspomnianym artykule uczynił obecnemu rządowi — tymczasem wiedeński dziennik „Die Zeit“ równocześnie umieścił podobny, choć mniej wyczerpujący artykuł na temat inwestycyjnej gospodarki gabinetu dra Koerbera. Otóż „Zeit“ oblicza, że kosztorysy kolei alpejskich zostały przekroczone przeciętnie o 45%. Przy budowie kolei „Wochein“ przekroczenie budżetu ma wynosić aż 70%. Rząd, który ma od parlamentu zażądać dalszych sum na pokrycie swych fatalnych planów inwestycyjnych, na uniewinnienie swoje przytacza rozmaite trudności techniczne. Ale autorowie kosztorysów powinni byli po dokładnych studyach przewidzieć rozmaite trudności, a na nieprzewidziane wypadki odłożyć pewien procent. W takich razach technicy przekroczenie kosztorysu o 10% uważają za przykrą niespodziankę. Gdy w r. 1884 przy budowie kolei arulańskiej przekroczono kosztorys o 16%, rząd ówczesny przeraził się i zwołał ankietę, ażeby sprawę tę zbadać. Była to pierwsza wielka budowa kolei w zarządzie państwowym i ukończono ją na 2 lata przed oznaczonym terminem. Takie jednakże pomyłki, jak obecne, sięgające tak olbrzymich sum, jest czemś niebywałem.

Namiestnictwo o emigracyi. Wobec rozpowszechnionego mniemania, jakoby rząd zabraniał wychodźtwa roboczego do Niemiec, ogłosiło namiestnictwo w dosłownem brzmieniu okólnik do starostw rozesłany, stwierdzający, że władza występuje tylko przeciw nieuprawnionej agitacyi, której wynikiem jest zazwyczaj wyzysk ludności przez nieuczciwych pośredników. Tekst okólnika stwierdza wyraźnie, że wydane w interesie ludności pracującej przestrogi, mają tylko na celu ochronę robotników przed wyzyskiem agentów, lub przed niebezpieczeństwem wyjazdu bez zapewnionego z góry zarobku.

W sprawie przemysłu kamieniarskiego. Deputacya majstrów kamieniarskich z Krakowa i zachodniej Galicyi była onegdaj na posłuchaniu u namiestnika we Lwowie i przedłożyła prośbę o przyspieszenie zatwierdzenia statutów projektowanego związku majstrów kamieniarskich zachodniej Galicyi i W. Ks. Krakowskiego z siedzibą w Krakowie; dalej prośbę o położenie tamy szerzącemu się w przemyśle kamieniarskim fuszerstwu, szczególnie na prowincyi, gdzie osoby, nie mające wykształcenia fachowego, trudnią się przemysłem kamieniarskim, nie opłacając podatków, ani nie ponosząc żadnych ciężarów, wytwarzają szkodliwą konkurencyę dla wykształconych zawodowo majstrów.

Namiestnik przyjął deputacyę życzliwie, przyrzekł rozpatrzyć jak najdokładniej jej żądania i poczynić następnie odpowiednie zarządzenia, celem przestrzegania ustawy przemysłowej.

Odstawienie do sądu karnego. Dzisiaj odstawiły władze policyjne do więzienia śledczego przy sądzie karnym w Krakowie Jana Mrowca z Podgórza, obwinionego o zamordowanie Józefa Kleszcza i ciężkie poranienie Maryi Kleszczowej i ich córeczki. Dalsze śledztwo w tej sprawie przy współudziale policyi, prowadzi sędzia śledczy dr Kazimierz Marowski.

Niespodzianki w przestworach. Obym fałszywym był prorokiem, ale w roku bieżącym grożą nam podobne niespodzianki meteorologiczne, jak w dwóch poprzednich latach, t. j. w r. 1902 i 1903. Maj dobiega już do połowy, a pogoda nie może się ustalić. Rano deszcz i zimno, w południe błyśnie słońce, wieczorem znowu zimno i pochmurno. Na wiosnę nie ma już co liczyć, oby przynajmniej dopisało nam lato.

Zajmujące bardzo spostrzeżenia uczynili meteorologowie w dwóch miastach, a mianowicie w Lozannie i Warszawie, spostrzeżenia, które po części mogą służyć za wyjaśnienia, dlaczego dwa ubiegłe lata odznaczały się niższą temperaturą od przeciętnej z innych okresów czasu. Profesor w Lozannie, Henryk Dufour, który za pomocą aktinometru czyni od szeregu lat spostrzeżenia nad promieniowaniem słońca, stwierdził ważną bardzo okoliczność, że od grudnia 1902 r. zmniejszyła się siła promieniowania słonecznego. Odkrycie to posiada ogromną doniosłość, gdyż od intenzywności promieni słonecznych zależy na ziemi wszelkie życie, a zmniejszenie się promieniowania byłoby stratą znacznej ilości energii, stratą niepowetowaną.

Chodzi wprawdzie o bardzo nieznaczne zmniejszenie się, które można stwierdzić za pomocą nadzwyczajnie czułych przyrządów, niemniej atoli fakt istnieje i nie traci na doniosłości. Że spostrzeżenia Dufoura w Lozannie poczynione nie są złudzeniem, dowodzą równoczesne obserwacye, dokonane w Warszawie i zakomunikowane paryskiej Akademii umiejętności przez L. Gorzyńskiego. Aktinometryczne badania prowadzone są w Warszawie od r. 1900 i wykazały, że już od maja 1902 r. nastąpiło zmniejszenie się promieniowania słońca, trwało przez cały rok i było najznaczniejszem na wiosnę ubiegłego roku. Ku końcowi 1903 r. promieniowaniowanie przestało słabnąć, ale było zawsze jeszcze mniejsze niż w r. 1901.

Jaka może być przyczyna tego dziwnego zjawiska? Jak wytłómaczyć ten szybki i, absolutnie biorąc, dosyć znaczny ubytek ciepła słonecznego? Profesor Dufour przypuszcza, że promieniowanie słońca wcale nie osłabło, ale że bardzo lotny pył, wyrzucany przez wybuchy wulkanów zachodnio-indyjskich zalegają górne warstwy atmosfery i, pochłaniając promienie słoneczne, obniżyły wydawany przez nie cieplik. Przypuszczenie prof. Dufoura jest wielce zbliżonem do prawdy, jak to okazało się po wybuchu wulkanu Krakatao. Również wielkie masy pyłu, zaniesione przez wiatr z Afryki do Europy, obniżają intenzywność promieniowania słonecznego, nawet wtedy, gdy pył tak jest rozrzedzony, że zaledwie można go dostrzedz.

Tego rodzaju powody obniżenia się temperatury mijają stosunkowo dosyć szybko i nie mają większej doniosłości. Groźnem byłoby położenie, gdyby atmosfera została stale nasycona jakąś materyą, pochodzącą czy to z wszechświata, czy też z wnętrza ziemi. Wtedy promieniowanie słońca, a więc i ciepło, zmniejszyłoby się na zawsze, sprowadzając nieobliczalne dla wszystkich istot żyjących skutki. Tak źle prawdopodobnie jeszcze nie jest i obniżenie temperatury jest zjawiskiem przejściowem zapewne. Mimo to fakt jest przykrym i może tego roku znowu popsuć nam lato. Po tylu zawodach meteorologicznych należy nam się wreszcie odszkodowanie przynajmniej na kilka miesięcy letnich.

Kolonia lecznica dla dzieci w Rabce. Z Rabki donoszą, że nowa lecznica dla dzieci skrofulicznych, której budowę rozpoczęto w roku zeszłym z inicyatywy zabiegliwego opiekuna kolonii prof. dra Macieja Jakubowskiego, jest już na ukończeniu, a otwarcie jej nastąpi w pierwszej połowie czerwca. Budynek, mogący pomieścić 100 dzieci, wznosi się na skraju lasu, po lewej stronie drogi wiodącej od dworca ku zakładowi i przedstawia się bardzo ładnie na zewnątrz. Przy budowie zastosowano wszelkie wskazane hygieną i postępem urządzenia.

Świąteczne pociągi. Dyrekcya kolei północnej ogłasza: Z powodu silniejszego ruchu osobowego podczas Zielonych Świąt kursować będą w czasie od 21 do 24 maja włącznie na liniach kolei północnej cesarza Ferdynanda prócz zwykłych pospiesznych i osobowych także osobne pociągi dodatkowe (Vortrains).

Z Podgórza. Żebractwo, które jest dotkliwą plagą naszego społeczeństwa, przybiera coraz większe rozmiary. Dowodów nadużyć żebractwa dostarcza aż nadto wiele kronika tutejszej policyi, z których przytaczamy jeden. W tych dniach aresztowała policya tutejsza Katarzynę Łachman, która będąc kobietą jeszcze młodą i zdrową, żebrała jednak zawodowo, a celem obudzenia litości nosiła na ręku 3-letnie dziecko, które według jej tłómaczenia się, znalazła przed dwoma tygodniami na Kazimierzu. Dziecko to wie tylko, że się nazywa Stasia, nie umie jednak udzielić żadnych bliższych wiadomości o swych rodzicach, a zmizerowaną postacią budzi współczucie, gdyż jest bardzo zbiedzone, a odziane jest w wytartą, czarną sukienkę.

Ortografia handlowa. Z Tarnowa nadesłano nam anons kupiecki następującej treści: „Michal Schapira. Skład Kapelusze Damskie Modelie Widenske ubrane teraz na Walowe ulice przeciw Kasse Oscienośći w Tarnowie. (Adolf Mottl Trutnov)“.

Niemczenie Galicyi. Przedsiębiorstwo budowy kolei „Gebrüder Redlich & Berger und Gwalbert Ziembicki in Turka bei Chyrów“ używa w korespondencyi z firmami polskiemi w Galicyi języka niemieckiego i posuwa się pod tym względem tak daleko, że na listy w języku polskim zredagowane, odpowiada domaganiem się korespondencyi niemieckiej.

Zemsta Wilka. Znaną jest czytelnikom sprawa papierowa p. Wilka. Koło polskie wykluczyło Wilka ze swojego grona, ba — nawet ks. Stojałowski wyparł się i potępił „brata“ Wilka, który jednakże wcale nie myśli złożyć mandatu. — Obecnie, z okazyi kończącej się sesyi, poseł ks. Stojan zaczął zbierać od posłów składkę dla służby parlamentarnej. Posłowie dają przeciętnie po 10 koron, tak, że zbierze się dla służby sumka, wynosząca około 4.000 koron. Poseł Wilk również chce złożyć pewną kwotę na ten cel, ale stawia podobno warunek: żąda, ażeby żadnego datku nie otrzymał ów służący, który doniósł o zabraniu przez Wilka papierów i ołówków. Wilk jest widocznie niepoczytalny ze swoim zanikiem prostej przyzwoitości.

Pożary. W Bogdanówce (Złoczów) przed kilku dniami spaliło się 37 domów wraz z zabudowaniami gospodarskiemi. W powiecie podhajeckim w ostatnich dniach powstały 3 pożary: w Uwsiu (4 domy i 3 budynki gospodarcze), w Haliczu (dom i stajnia), w Hajworonce (dom i stajnia). W Laszkach Górnych (Bóbrka) spaliła się karczma z wszystkiemi budynkami gospodarczemi i dwie zagrody włościańskie; szkoda wynosi 13.000 koron (ubezpieczona na 6.000). — W Laszkowskiej Woli (Jarosław) wybuchł w tych dniach pożar, który zniszczył zabudowania mieszkalne i gospodarskie Hawryły Jabramca i Paśki Turczak. W pożarze zginęły 2 konie i 3 krowy. Szkoda wynosi około 5.000 kor. i nie była wcale ubezpieczoną.

Bóbrka. Burmistrzem wybrano ponownie dra Tadeusza Gabryszewskiego, tamtejszego powszechnie lubianego lekarza.

Zmarli. W Gnieźnie zmarł ogólnie ceniony i szanowany lekarz dr Franciszek Kasztäliński. — Zmarły praktykował w Gnieźnie przez 35 lat, a przed kilku laty obchodził 25-letni jubileusz pracy lekarskiej.

Ze świata.

Dom polski w Rzymie otwarty ma być już w r. b. Mieścić się będzie przy nim szkoła malarstwa i rzeźby dla uczniów. Polaków, mężczyzn i kobiet. Zakład z udziałem celniejszych artystów pozostawać będzie pod kierunkiem zwierzchnim rzeźbiarza Rygiera. Przy uczelni ma być otwarty pensyonat, w którym znajdą miejsce także Polacy, kształcący się w śpiewie.

Z Ojcowa donoszą: Urocze tutejsze uzdrowisko gotuje się do letniej kampanii, która w tym roku zapowiada się bardzo pomyślnie. Odnowiono i odświeżono zakład leczniczy i pensyonat „Goplana“. Hotele dworskie „pod Łokietkiem“, „pod Kazimierzem“, bufet i restauracya główna otwarte będą dla gości w połowie maja. Jednocześnie zacznie grać nowa orkiestra. Zarząd Ojcowa pod kierunkiem nowego administratora, p. Waligórskiego, zaprowadził liczne ulepszenia na sezon tegoroczny.

Z Sosnowca donoszą: W tych dniach przybędzie tu z Krakowa ceniony artysta-malarz p. Włodzimierz Tetmajer, wezwany przez tutejszą władzę duchowną w sprawie wykonania polichromii i wymalowania wnętrza kościoła parafijalnego. Rozgłos, jaki temu artyście zjednało wspaniałe wykonanie polichromii kaplicy św. Zofii na Wawelu, spowodował sfery tutejsze do nawiązania rokowań z p. Tetmajerem. Wiadomość o tem postanowieniu wywołała w kołach tutejszych żywe zadowolenie, — istotnie bowiem trudno było znaleść dziś w gronie współczesnych artystów bardziej powołanego do podjęcia tego zadania artystę.

Kronika warszawska. Groźny pożar wybuchł w poniedziałek w nocy w domu przy ulicy prostej nr 24 w Warszawie. Była to rudera, w której mieściły się składy wszelkiego rodzaju rupiecia, prócz pokoi mieszkalnych. Budynek zginął, ale mieszkańcy uratowali swe mienie.

Sprawa fałszerzy 500 rublówek będzie na nowo omawiana na całotygodniowej rozprawie. Rozprawę powtórną spowodował protest prokuratora Dołopczewa, który domaga się ustalenia kwestyi, iż wszyscy fałszerze „działali w porozumieniu jako banda“, co wpłynie ewentualnie na podwyższenie kary; żąda też wskazania, kto był „hersztem bandy fałszerzy“. Obrońcy zasądzonych ze swej strony domagają się całego szeregu złagodzeń wymierzonych kar.

Sezon teatrzyków letni rozpocznie pierwszy teatrzyk dyr. Hellera w „Renesansie“ dnia 14 b. m. „Orfeuszem“. W operze warszawskiej nowa luka, ubył tenor Drzewiecki, który podrażniony nałożoną mu karą 40 rubli „za niedyspozycyę“, zerwał kontrakt.

Jak się dowiadujemy od osób przybyłych z Warszawy, żandarmerya poczęła tropić za tajną drukarnią (odkrytą na Woli) podrażniona dowcipnem, drukowanem ogłoszeniem, które jednej nocy rozlepiono na soborze prawosławnym przy placu Saskim: „Ten gmach jest do sprzedania z powodu zapotrzebowania pieniędzy na wojnę z Japonią“.

Echa zajścia w Warszawie 27 kwietnia. Do lwowskiego „Dnia“ donoszą: Onegdaj zmarł B. Tarasiewicz, policyant warszawski, raniony wówczas między innymi, przez osaczonego Greczyńskiego podczas rewizyi na Woli. Jest to już czwarta „ofiara obowiązku“. Ordanowski i Winniczuk polegli wówczas na miejscu. Pytecik zmarł w pół godziny po przeniesieniu go do szpitala św. Rocha, a dziś znów Tarasiewicz. Dwaj inni stójkowi przychodzą do zdrowia. Rodzinami „poległych“ opiekuje się bardzo troskliwie Czertkowowa.

Humor wojenny. Wojenny korespondent dziennika rosyjskiego „Nowy Dień“ opisuje następującą charakterystyczną scenę, która wydarzyła się na stacyi Mandżurya w czacie przejazdu Kuropatkina. Podczas obiadu Kuropatkin z uśmiechem słuchał opowiadań i przechwałek, jak Rosyanie w puch rozbiją Japończyków. Nagle zwracając się do wojskowego dostawcy, zapytał z ironią:

— A cóż panie, czyś się pan postarał o zamówienie tych czapek, któremi mamy zarzucić Japończyków?

Po tych słowach nastała podobno grobowa cisza.

Zawieszenie wydawnictwa rosyjskiego. Minister spraw wewnętrznych rozkazał zakomunikować dziennikowi „Wschód“, organowi rosyjskich syonistów, że ze względu na jego szkodliwy kierunek przesyła mu się trzecie ostrzeżenie; równocześnie wydawnictwo dziennika „Wschód“ wstrzymane zostało na 6 miesięcy.

Edward Pleske, były rosyjski minister skarbu po ustąpieniu Wittego, zmarł w Petersburgu. Pleske urodził się w r. 1852 i po ukończeniu studyów wstąpił do ministerstwa skarbu. Od r. 1894 do 1903 był naczelnikiem Banku państwowego, a po ustąpieniu Wittego objął tekę ministra skarbu. Przed kilku miesiącami zrzekł się jej z powodu choroby.

Posucha. Z Charkowa piszą do gazety „Ruś“, że od miesiąca ani w tamtejszej, ani w sąsiadującej z nią guberniach kurskiej, woroneskiej i czernichowskiej niema deszczów. Posucha, która się rozpoczęła wczesną wiosną, zagraża zasiewom w sposób straszliwy. Zboża, ogrodowizny, a nawet kwiaty owocowe na drzewach marnieją. Gorące, wprost już jakby lipcowe upały, wysuszyły grunta tak, że przy uprawie ziemia przesypuje się, jak popiół. Oziminy, trawa na łąkach, tymotka, koniczyny, wszystko poczyna żółknąć. Jeżeli deszcze nie spadną — wszystkim zagraża głód i nędza.

Henryk Stanley. Jedno z niewielu nazwisk, które mówią za siebie, zmarły w Londynie. Stanley, pośród świetnych kart w dziejach odkryć geograficznych, ma jednę z najświetniejszych. Otworzył drzwi do Afryki środkowej, dał Europie olbrzymie obszary dziewiczego lądu.

Henryk Morton Stanley, właściwie Jakób Rowland, urodził się 28 stycznia 1841 r. pod Denbigh w Walii, jako syn farmera Johna Rowlanda. Kiedy liczył trzy lata, przyprowadzono go do przytułku w St. Asaph. Kiedy miał lat trzynaście popłynął jako chłopiec okrętowy do Nowego Orleanu, gdzie adoptował go bogaty kupiec Stanley. Po śmierci swojego dobroczyńcy w r. 1861 wstąpił do armii skonfederowanych, wziętego wszakże do niewoli zaliczono do murynarki Stanów Zjednoczonych. Po zawarciu pokoju objeżdżał w r. 1865 jako sprawozdawca dziennikarski Turcyę i Azyę Mniejszą, towarzyszył w latach 1867—1868 jako korespondent „New York Heralda“ armii angielskiej do Abissynii, uczestniczył w roku 1869 w otwarciu kanału Sueskiego, zwiedził Indye i Persyę, poczem podjął się z polecenia słynnego wydawcy „New York Heralda“, Gordona Benneta, wyszukania zaginionego bez śladu we wnętrzu Afryki wielkiego podróżnika Livingstone'a. W styczniu 1871 r. przybył do Zanzibaru, a w listopadzie znalazł pod jeziorem Taganijka Livingstone'a, z którym powrócił do Europy. Podróż ta obudziła senzacyę w Europie. W listopadzie r. 1874 podjął nową podróż i dotarł do wielkiego jeziora Wiktorya Nyanza, skąd przedarł się do Niangwe nad górnym Kongiem. Zbadawszy bieg tej rzeki, wrócił po niezmiernych trudach do Bomy nad ujściem Konga. W r. 1879 wyprawił się znowu nad Kongo i wrócił dopiero w r. 1884 do Europy. Następnie dowodził wyprawą dla odszukania Emina baszy, którego w r. 1888 znalazł nad jeziorem Alberta Nyanza. W r. 1891 Stanley ożenił się z panną Tenant, osiadł w Londynie i był członkiem parlamentu.

Pożar we Franzensbadzie. Wczoraj w gmachu, w którym znajduje się sala koncertowa, powstał na strychu pożar. Ogień zniszczył całe wnętrze budynku, zrządziwszy szkodę na 150.000 koron. — Straż, umiejscowiwszy pożar, ugasiła go dosyć szybko.

Zderzenie się pociągów. W Nowym Jorku na kolei napowietrznej zderzyły się dwa pociągi. Wozy, wyskoczywszy z szyn, zaczęły płonąć, a niektóre spadły z rusztowania. Jeden motorowy zginął, a 10 podróżnych odniosło rany w rozmaitym stopniu.

Gorliwy reporter. Królowa holenderska, Wilhelmina, zwiedzała w zeszłym tygodniu jednę z tanich kuchni, utrzymywanych przez Towarzystwo dobroczynności w Amsterdamie. Zachwycona wzorowym porządkiem, jaki w kuchni panował, młoda monarchini zwróciła się wreszcie do gospodyni z zapytaniem, gdzie też przechowuje produkty spożywcze. Na to pytanie zarządzająca wskazała królowej wielką szafę w ścianie i otworzyła ją na roścież. Wówczas oczom obecnych przedstawił się niespodziewany widok — w szafie kuchennej stał młody, przystojny mężczyzna ogromnego wzrostu... Królowa była oburzona, nie ulegało wątpliwości, że gospodyni ukryła w tej spiżarni kochanka. To też natychmiast postanowiono ją oddalić. Zrozpaczona kobieta napróżno starała się dowieść, iż z człowiekiem odnalezionym w tak niezwykłych warunkach niema nic wspólnego. Dopiero on sam ułatwił jej obronę, wyciągając z kieszeni zaświadczenie jednej z gazet amsterdamskich, iż jest jej reporterem i oświadczając, że ukrył się w szafie, aby nie stracić ani jednego szczegółu z odwiedzin królowej. To wyznanie uratowało sytuacyę i zamieniło ją w szczerze komiczną. Królowa Wilhelmina była zachwycona podobno tą dziennikarską gorliwością i poleciła przysłać sobie egzemplarz gazety, w której miało być umieszczone sprawozdanie o jej wizycie w taniej kuchni.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik przeniósł weterynarzy powiatowych: Piotra Olbrychta zzBochni do Stryja, Stanisława Wagera z Zaleszczyk do Bochni i Jana Frankiewicza ze Lwowa do Kałusza, oraz asystentów weterynaryjnych Jakóba Piotrowicza ze Stryja do Lwowa i Jana Tabaczyńskiego ze Skałatu do Zaleszczyk.

Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Mieczysława Kuliniewicza z Kolbuszowej do Jasła, dra Stefana Tańskiego z Żywca do Kolbuszowej, oraz praktykanta konceptowego namiestnictwa, Dyonizego Wilusza ze Lwowa do Żywca.

Stypendyum 680 K dla praktycznego kształcenia stawniczych utworzyło Towarzzstwo rybackie w Krakowie. Stypendysta pobierać będzie naukę w gospodarstwie rybnem hr. Potockiego w Zatorze. Podania wnosić należy do Towarzystwa rybackiego w Krakowie (Mikołajska 2) do końca listopada b. r. Należy przedłożyć dokumenty: metrykę (przynajmniej 18 lat), świadectwo szkoły ludowej lub niższej szkoły rolniczej, świadectwo lekarskie i moralności.

W klubie prawników oddędzie się w sobotę 14 b. m. zebranie towarzyskie. O godzinie 8 wieczór odbędzie się w razie zgłosznnia się 25 uczestników wspólna kolacya. Wkładka 2 K 50 h. Lista zamyka się 13 maja wieczór. W razie niedojścia do skutku kolacyi wkładka będzie zwróconą.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We czwartek: Prof. Śnieżek: „Barwa zwierząt a otoczenie“.

Z kalendarza. We czwartek 12 maja: Wniebowstąpienie P. J. i Pankracego; w piątek 13 maja: Serwacego b. w. i Gliceryi; w sobotę 14 maja: Bonifacego m. i Justyny m.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20 maja termometr doszedł od 8·1 do 15·3 C.; barometr wahał się.

Dnia 11 maja o godzinie 7 rano stan barometru 741·6 mm., termometru 12·4 C.; wiatr południowo-zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 11 maja: zachmurzenie zmienne, pogoda niepewna, wicher.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Bibliografia Estreichera.** Czytamy w „Kuryerze Warszawskim“:

Zasłużony autor „Bibliografii polskiej“, dr Karol Estreicher, przygotował do druku na zamówienie firmy Gebethnera i Wolffa w Warszawie czterotomową „Bibliografię ostatniego dwudziestolecia literatury polskiej“. Dzieło to, niezbędne dla wszystkich badaczów, będzie dopełnieniem siedmiotowej „Bibliografii XIX-go stulecia“ niosąc rejestr wydawnictw polskich od r. 1880 do 1900, a zatem obejmie całą najnowszą produkcyę piśmiennictwa, kryjącą się dotychczas w rocznikach „Przewodnika bibliograficznego“ dra W. Wisłockiego, w rejestrach czasopism i lichych katalogach księgarskich.

Znakomity bibliograf zamknie tym sposobem całkowicie w pomnikowem wydawnictwie swojem bibliografię całego XIX stulecia w 11 tomach. Wobec zupełnego wyczerpania pierwszych tomów „Bibliografii XIX stulecia“ byłoby ze wszech miar do życzenia, aby znalazł się wydawca, któryby podjął się powtórnego jej wydania. Rozbudzone u nas zamiłowanie do badań historyczno-literackich jest gwarancyą, że przedsięwzięcie takie nie byłoby ryzykowne ze stanowiska finansowego.

— **Edmund Zechenter:** „Szkice i nastroje“. Lwów 1904. Towarzystwo wydawnicze.

Szczerość i prostota w artystycznem oddawaniu wrażeń i obserwacyj są dzisiaj w belletrystyce coraz rzadszem zjawiskiem. W dobie wszechwładnego panowania sztuczności nastrojów, wyjątkiem jest autor młody, który nie zaciąga się pod sztandar schyłkowców i zamiast oderwanych obrazów, zamiast produktów chorego mózgu, lub modnego wizyonerstwa zadowala się pełnem prostoty szkicowaniem obrazów rzeczywistego życia, daje obserwacye codzienne, temata przystępne i jasne. Zbiorek nowel p. Zechentera, którego nazwisko nie obcem jest czytelnikom „N. Reformy“, to wiązanka pogodnych obrazów, czasem jasnych i słonecznych, czasem malowanych we mgle i mrokach, ale zawsze wyczuwających z dziwną subtelnością i szczerą intuicyą tętno życia w jego najrozmaitszych objawach. Nie należy p. Zechenter jeszcze do wykwintnych artystów słowa i formy, utwory jego są nawet czasami niedość starannie wykończone, cierpią na brak plastyki i siły, ale większość ich, zwłaszcza te, których temata czerpane są z życia i doli ludu, zalecają się dziwnie szczerem odczuciem dojęgliwości i bolów chłopskiego żywota. Takie obrazki i pomysłem i ujęciem tematu i szczegółami obserwacyi wysnuwają się na czoło zbiorku i są najcelniejszą jego ozdobą. Obok obserwacyi zaletą ich jest rzewność i liryzm, który jak girlanda oplata wszędzie wątek opowiadań, wzruszając czytelnika. Autor życie chłopskie zna wybornie i maluje je z fotograficzną wiernością, czasem rozpinając nad niem jasne tęcze poezyi i wyzłacając je gorącem uczuciem. Nie wszystkie z zawartych w tym zbiorze obrazków zasługiwały może na uwiecznienie w książce, ale jeden taki szkic, jak „Do matusi“ — krótka historya boleści sieroty wiejskiego, ginącego z tęsknoty na grobie matki — starczy za wiele innych, jako świadectwo i popis talentu niepośledniego.

Autor rzuca także swe spojrzenie lubo rzadziej i w inne sfery społeczne i inne dziedziny życia, a wówczas z pod pióra jego wybiegają obrazki nieco zamglone melancholią, ale nie pozbawione kolorytu prawdy. Prostota myśli i formy, szczerość w uzewnętrznianiu uczuć, są głównemi rysami, jakie niesie z sobą indywidualizm autorski p. Zechentera. Pełniejsze i artystyczniejsze opanowanie formy, będące zresztą kwestyą rutyny, podnieść może estetykę i wartość literacką utworów młodego autora, którego pierwsze szkice i nastroje są bezsprzecznie wielce obiecującym zadatkiem. wp.

— **Henryk Salz:** „Krzyk niewolnika“. „Błędne mi szlaki“. Kraków. D. E. Friedlein. 1904. Lwów. Księgarnia polska.

Dwa powyższe zbiory poezyj są pierwociną natchnień p. Henryka Salza. Ton i nastrój ich tak jest różnorodny, tak niejednolity, tak nie skrystalizowany, że niepodobna z nich odgadnąć fizyognomii duchowej autora i widnokręgu jego myśli rozbujałej po dalekich przestworach. Młody poeta zaznacza, że dusza jego kroczy błędnemi szlaki, że ją „żądza swobody ku słońcu miota“, że ją „miłość rozkoszy karmi i bolem“. Do uzewnętrznienia tych rysów posługuje się p. Salz formą słowa dość sztuczną i rozwichrzoną. Treścią jego utworów jest erotyka i liryzm niemal wyłącznie. Obok utworów zalecających się barwnością i wdziękiem, znajdują się prawdziwe dziwolągi myśli i stylu poetyckiego, świadczące, że p. Salz nie sformułował sobie jasno ani programu, ani ustalił form. Chwilami wyrywa się mu z piersi okrzyk buntu przeciw istniejącemu ustrojowi społecznemu i wtedy zdobywa się na siłę i plastykę obrazowania, n. p. w wierszu „Posąg“, chwilami znów zajmują go pomysły tak błahe i trywialne, tak czysto osobiste, że dziwić się trzeba, jak miał odwagę dzielić się niemi z czytelnikiem.

Zbiór p. t. „Krzyk niewolnika“ odznacza się formą wiernie haotyczną, nadto dowolną. Nierówna ilość zgłosek potęguje tu wrażenie pretensyolnalności niewłaściwej i nieusprawiedliwionej ani siłą polotu poetyckiego, ani treścią pomysłów. P. Salz ulega wpływom modernistycznej poezyi i daje się unieść prądowi, który zatraca zdrową myśl jego utworów. Aby się do niej dobrać, trzeba przekopać się przez las szumnej, napuszystej, a wysoce pretensyonalnej frazeologii, lub pustych dźwięków bez znaczenia i myśli („Morze“, „Krew“, „U źródła“). Za przykład niech służą n. p. takie wiersze:

Gdzie źródło?!
O, o!
Na barkach mych opoka,
przedemną otchłań głęboka
i nic?!
. . . .
Precz głazie!

Wyjątek taki starczyłby za ocenę utworów p. Salza, gdyby obok prób, podobnie nieudałych, nie było wierszy, istotnie pięknych formą i brzemiennych myślą społeczną, lub ujmujących wdziękiem liryzmu. To pomięszanie atoli formy i myśli świadczy, że autor nie może się zdecydować, czy ma iść drogą modernistów, czy szlakiem własnej myśli. Gdy się zdecyduje na jedną z nich, będzie pora określić bliżej stanowisko jego w plejadzie „najmłodszych na Parnasie“. wp.

— **Filozofia C. Hilty'ego.** Anachronizm w dziedzinie filozofii, a zwłaszcza wznowienie rodzaju piśmiennictwa, zwanego „eudomonologią“, o ile w kołach społecznych potrafi znaleść oddźwięk chociażby tylko przez zajęcie się danym tematem, jest bądź co bądź, ciekawym bardzo objawem przyjmowania przez społeczeństwo etyki życia, jako działu filozofii praktycznej, nie zapomocą maksym, przenoszonych do umysłów z dziedziny literatury. Od czasu, w którym Schopenhauer ogłosił „Aforyzmy o mądrości życiowej“, książka, wydana świeżo w Zurychu pod tytułem „Glück“, a będąca zbiorem tez filozoficznych Hiltye'go, jest prawdopodobnie pierwszą, jaka ukazała się po długim etapie bezpłodności w tym zakresie.

Główną myślą wspomnianego dzieła, to sposób uzyskania szczęścia, podany z pozycyi obserwatorskiej, przy uwzględnieniu psychologii ludzkiej w stosunku do życia społecznego i rodzinnego. Szczęście pojmuje Hilty jako zadowolenie, posiadające ciągłość i rozdrabniające się na peryody chwil. Analogicznie do podobnej definicyi możnaby zastosować słowa Ribota o nieśmiałości dążeń, członkującej wielkość celu. Ribot upatruje w tem pierwiastek tchórzostwa — Hilty widzi tylko systematyczność dzieła, umożliwiającego korzyść ciągłą, rozpostartą w większej przestrzeni czasu. Oto w jaki sposób określa np. sztukę życia:

— W ramię bytu powinniśmy zamknąć jak najwięcej materyału dokonanego. Zregestrowanie rezultatów pracy ludzkiej stanowi najwznioślejszą rękojmię duchowej pogody i zadowolenia, niosąc z sobą ideę prawdziwego szczęścia.

Najważniejszą zatem z umiejętności jest u niego „umiejętność pracy“, a ukochanie jej wytwarza myśl wzniosłą, będącą ideałem wszelkich dążeń. Cóż jednak stanowi zaporę, paraliżującą ludzką energię? Odpowiedź na to znachodzimy w nieprodukcyjności zajęcia, pojętego rodzajowo i w długości namysłu. Zupełna bezczynność jest największym wrogiem naszych nerwów, a myślowe planowanie, mające być zastosowanem w szczegółach, staje się przyczyną wielu niespożytkowanych zdolności.

Hilty'emu, jako Szwajcarowi, nie zbywało na sposobności do stworzenia porównawczej psychologii narodowej, zwłaszcza, że prócz plemion federacyi helweckiej ocierał się o licznych cudzoziemców, podpatrując nieraz bardzo trafnie cechy ich charakteru. Zadziwia go więc rozbrat myślowy, jaki zachodzi prawie wszędzie pośród warstw ludowych, a wyższych.

Pierwsze opanowuje żądza wiedzy, w której widzą niewzruszoną moc i władzę, drugie nie dowierzają istocie nauki, uważając życie za walkę sił nieposkromionych, negujących wolną wolę i moc jednostki.

„Społeczeństwo powinno harmonijnie rozwijać w sobie dzielność fizyczną i umysłową“. Tą maksymą określa Hilty zasadę zdrowego, społecznego rozwoju. Zdaniem jego zwalczanie instynktu egoistycznego, a przedewszystkiem podstawa moralna zapewniają każdej narodowości stanowisko, dla człowieka zaś współczesnego istnieją tylko dwa kierunki: przezwyciężenie siebie samego, bądź uwierzenie w konieczność walki o byt, niszczącej prawość duszy u walczącego osobnika. Dążeniem ludzkości powinno być wreszcie wydanie pokolenia, wolnego od uczucia niecierpliwości, pogodnego umysłem i wytrwałego aż do kresowej linii istnienia.

Krótka recenzya dziennikarska nie pozwala chociażby w małej części na wyczerpanie tematu, poruszonego w dziele Hilty'ego — nie można jednak pominąć cech, które mocą kontrastu zlewają się w filozofii szwajcarskiego myśliciela w całość organicznie jednolitą. Gorący republikanizm, kolidujący z uznaniem konieczności tworzenia się warstw arystokratycznych — protestantyzm z uwielbieniem dla zasad katolicyzmu — wybitna organizacya jurysdykcyjna, upatrująca w człowieku nadwyżkę pierwiastków dobra — a przytem to ustawiczne marzenie o miłości bliźniego, wprowadzonej w system rządów społecznych... Popularność zasad Hilty'ego wzrosła w Szwajcaryi po śmierci filozofa. Niemcy poczynają się nim interesować coraz więcej — czyżby i u nas nie warto zapoznać się bliżej z tym, jak dotychczas, zupełnie prawie „nieznanym“?

J. Pietrzycki.

— **„Sobieski pod Wiedniem“.** Jedno z najpiękniejszych naszych dzieł poetyckich ostatnich kilku dziesiątków lat, wielki kunsztowny poemat Deotymy „Sobieski pod Wiedniem“, z którego dotychczas zaledwo drobne ustępy znane były czytającej publiczności, ukazywać się nareszcie zaczął w wydaniu książkowem. Pierwsze dwa tomiki wyszły świeżo z pod prasy w wydawnictwie „Biblioteki dzieł wyborowych“. Znalazły w nim miejsce pierwsze dwa śpiewy „Między niebem a ziemią“, oraz „Pod Hollabrunem“. Wartość wydania podnoszą liczne przypisy objaśniające. Na wstępie zamieszczona została krótka przedmowa p. Ignacego Balińskiego, zapoznająca czytelników z genezą i znaczeniem tego poematu.

— **Nowa opera Masseneta.** Z Paryża telegrafują: Opera Masseneta p. t. „Jongler z Notre Dame“, przedstawiona wczoraj w paryskiej Operze komicznej, zyskała znaczne powodzenie.

Dział ekonomiczny.

⨯ **Dyrekcya kolei państw.** w Krakowie zapowiada publiczną licytacyę ofertową na wykonanie robót podtorza i nadtorza dla rozszerzenia stacyi Nowy Targ. Termin wnoszenia ofert upływa 25 maja br. o godz. 12 w południe. Bliższe informacye od 19 bm. w oddziale III dyrekcyi kol. w Krakowie, gdzie przeglądać będzie można plany i kosztorysy.

⨯ **Zjazd austryackich browarników** otwarto dzisiaj w Wiedniu.

... targów zbożowych. Kraków, 10-go maja. Płacono za 100 klg. neto: Pszenica biała od 18·20 do 18·60. Pszenica czerwona i żółta od 17·80 do 18·40. Pszenica węgierska od 18·20 do 18·30. Żyto krajowe od 13·60 do 14·—. Żyto węgierskie od 15·— do 15·20. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 12·80 do 13·40. Owies z opłatą akcyzową od 13·20 do 13·90. Groch od 14·50 do 24·—. Tatarka od 14·— do 15·40. Proso od 10·50 do 12·—. Fasola od 18·60 do 26·—. Jagły od 22·— do 28·—. Siano od 6·— de 7·—. Słoma od 4·40 do 4·80. Koniczyna od 8·40 do 8·80. Ziemniaki za hektolitr od 4·— do 4·80. Jaja za kopę od 2·40 do 2·80. Masła za 1 klg. od 2·20 do 2·40. Masła za garniec od 8·— do 8·70. Spirytus na 95%. Tralesa za hektolitr od —·— do 190·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 150·—. Kukurydza za 100 klg. od 13·— do 13·60. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Wyka za 100 klg. od 11·— do 11·50.

Budapeszt, 11 maja. Pszenica na kwiecień 7·89 do 7·90. Pszenica na październik 8·00 do 8·01. Żyto na kwiecień —·— do —·—. Żyto na październik 6·60 do 6·61. Owies na kwiecień 5·23 do 5·30. Owies na październik 5·55 do 5·56. Kukurydza na maj 4·99 do 5.00. Kukurydza na lipiec 5·15 do 5·16. Rzepak na sierpień 11·05 do 11·10.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie słabe; deszcz.

Głosy publiczne.

Egzekucya o 46 halerzy.

Przed mniej więcej pięciu miesiącami prowadziłem spór o należytość z tytułu pobranych towarów w moim handlu, w którem masę spadkową jako kurator zastępował adwokat dr Fr. Góra. Wyrokiem ck. sądu w Wadowicach miałem zapłacić należytość kuratelną i odesłałem ją do kancelaryi p. Góry, gdzie ją jego zastępca odebrał. Dnia 6 bm. dostaję nakaz egzekucyjny na 46 hal., wyraźnie mówię czterdzieści sześć hal., których rzekomo do należących się kosztów nie dopłaciłem. Jest to rzeczą bardzo charakterystyczną, gdyż p. dr Góra w międzyczasie bywał w handlu moim i mógł się upomnieć, lub też w drodze listu sprawę załatwić tak, jak to w kancelaryach adwokackich zwykle się praktykuje, a to tem bardziej, że zna mnie osobiście jako kupca, właściciela realności, asesora miasta, asesora handlowego, dyrektora powiatowej Kasy oszczędności itd.

Sądzę, że postąpienie to p. dra Góry godzi się podać do publicznej wiadomości.

Teofil Kluk.

Wadowice 10 maja 1904.

Ostatnie wiadomości.

Ustawa kolonizacyjna w sejmie pruskim. Pierwsze czytanie ustawy kolonizacyjnej antipolskiej mogło przekonać rząd, że poczucie słuszności i sprawiedliwości ma jeszcze swoich obrońców w tem ciele prawodawczem. Ministrowie Hammerstein i Podbielsky musieli zaraz na wstępie rozpraw wysłuchać bardzo namiętnych wystąpień ze strony przedstawicieli centrum i Koła polskiego. Poseł Roehren podniósł z naciskiem, że ustawa ma charakter wybitnie antypolski, jest sprzeczną z konstytucyą i zadaje wielki cios ludności polskiej. Zdaniem jego minister mógłby w tensam sposób przyjąć do ustawy także paragraf brzmiący, że „ludność polska zostaje pozbawiona praw“. — Poseł Skarzyński podniósł, że nowa ustawa chce jednostronnie protegować niemieckich kolonistów, a polskiego chłopa wypędzić z jego kolebki. Nie sprzeciwia się ona może literze konstytucyi, ale sprzeciwia się jej duchowi i zasadzie sprawiedliwości i etyki. „Jakakolwiek zapadnie uchwałą Izby co do tego przedłożenia, my pozostaniemy nieugiętymi“.

Wywody Hammersteina w obronie ustawy były zwykłą frazeologią na temat konieczności obrony kresów i żywiołu niemieckiego. Szczerszym nierównie był p. Podbielsky, który powiedział otwarcie, że ustawa ma wprawdzie charakter wyjątkowy, ale rząd w imię konieczności państwowej musi usunąć niewygodnego konkurenta, jakim są polskie banki parcelacyjne i dlatego działalności ich należy kres położyć. „Chcemy mieć — zakończył p. Podbielsky — Polaków, którzyby byli patryotami niemieckimi, a nie takich, którzy dążą do oderwania się od Prus“.

Nie ulega wątpliwości, że p. Podbielskiemu z niejaką trudnością przyszłoby uzasadnić faktami to ostatnie twierdzenie.

Losów nowej ustawy w tej chwili przewidzieć nie trudno.

Kronika lwowska.

Lwów, 11 maja.

W Izbie lekarskiej odbyło się konstytujące walne zgromadzenie Samopomocy lekarskiej. Do zarządu weszli: jako prezes prof. dr Grzegorz Ziembicki, jako zastępca dr K. Górski, skarbnik dr H. Mańkowski, sekretarz dr J. Mayer, jako członek zarządu dr Mikołajski. Polecono zarządowi, aby objął reprezentacyę wobec Towarzystwa wzajemnych ubezpieczdń w Krakowie, celem ubezpieczenia na życie lekarzy w okręgu, oraz osób przez nich poleconych, dalej, aby wprowadził w życie Tow. oszczędnościowo zaliczkowe dla lekarzy w okręgu reprezentacyi, oparte na askuracyi życiowej.

Wiadomości osobiste. Marszałek hr. Badeni powrócił z Rzymu.

Zjazd koleżeński maturzystów gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie z r. 1889 odbędzie się we Lwowie przy końcu czerwca r. b. Kolegów, pragnących wziąć udział w tym zjeździe, uprasza się o łaskawe podanie swych adresów do dnia 20 maja drowi Wiktorowi Hahnowi (Lwów, ulica Zyblikiewicza L. 18 b). Imieniem komitetu urządzającego zjazd: Dr Józef Czaczkowski, Karol Irzykowski, Dr Wiktor Hahn, Adolf Stand.

Bankructwo „Zdrowia“. Rozprawa karna przeciw p. Maryanowi Lindemu, Henrykowi Mikolaszowi, Józefowi Baarowi i Józefowi Pordesowi o bankructwo fabryki wody sodowej „Zdrowie“ zakończyła się wczoraj wyrokiem, uwalniającym wszystkich oskarżonych od winy i kary.

Wystawa fotograficzna we Lwowie otwartą będzie w najbliższą niedzielę w salonach przy placu św. Ducha. Jury przyznała wystawcom następujące odznaczenia: dyplom honorowy p. R. Huberowi, p. St. Jaroszyńskiemu, obu ze Lwowa; dyplom uznania pp. K. Bobkowi z Krakowa, M. Dudrykowi ze Lwowa i i R. Spillarowi z Pragi; a nadto listy pochwalne pp. dr K. Liszniewskiemu z Wiener Neustadt, K. Schenkerowi ze Lwowa, inż. M. Pfefferowi z Wiednia, Z. Wohlmannowi ze Lwowa, S. Rybczyńskiemu z Moskwy i Z. Pietrańskiemu z Sanoka.

Z teatru wojny.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że między korpusem japońskim, posuwającym się z pod Fenghwangczeng, a wojskiem rosyjskiem, kryjącem dostęp do Liaojang, przyszło do zażartej bitwy, która rozegrała się na niekorzyść Rosyan. — Wedle wiadomości londyńskiego Biura Reutera, pierwszy japoński korpus armii, który ścigał cofających się z nad rzeki Jalu Rosyan, dopadł ich w odległości 20 mil na południe od Liaojang. Przyszło do zaciętej walki, przyczem Japończycy ustawili baterye na wzgórzu, które dotąd uważano za niedostępne. Rosyanie cofnęli się następnie w kierunku północnym. Jedna dywizya pierwszego japońskiego korpusu zbliżyła się do Niuczwangu, gdzie obecnie przebywa tylko bardzo mała liczba Rosyan. Japońskie straże przednie widziano już w odległości 6 mil od Niuczwangu.

Wiadomość tę zdaje się potwierdzać informacya paryskiego „Matina“, że pod Motien przyszło do zażartej walki, w której Rosyanie ponieśli klęskę, a nawet stracili generała Zazulicza.

Wczoraj w nocy prawdopodobnie Rosyanie opuścili już Niuczwang. Banda, złożona z przeszło trzech tysięcy rozbójników chińskich, czekała pod murami miasta na chwilę, w której miasto będzie bezbronne. Amerykanie wezwali przybycia pancerników. Czy pomoc nie przyszła zapóźno, niewiadomo.

(Telegramy „N. Reformy“ z 11 maja).

Klęska Rosyan pod Motien.

Smierć Zazulicza.

Paryż. „Matin“ ogłasza depeszę od swego korespondenta w Petersburgu: Krążą pogłoski, że niedaleko przełęczy Motien-Lin **odbyła się walka między Rosyanami a Japończykami,** którzy walczyli pod dowództwem Kurokiego. Rosyanie **ponieść mieli klęskę** i ciężkie straty. **Generał Zazulicz miał zginąć.**

Londyn. Rosyanie opuścili Fenghwangczeng i wedle „Daily Telegraphu“ koncentrują się w przesmyku Motienling. (Zdaje się rzeczą pewną, że depesza jest spóźniona, a Rosyanie cofnęli się do Liaojang. Przyp. red.).

Oblężenie Portu Artura.

Moskwa. „Russk. Słowo“ donosi, że między oblężonym Portem Artura a główną kwaterą rosyjską urządzona ma być poczta gołębia. Już od r. 1902 urządzili Rosyanie stacye z gołębiami pocztowemi w Liaojang, Mukdenie, Charbinie i Porcie Artura.

Londyn. Już onegdaj liczna flota japońska obległa Port Artura, jednakże nie strzelała.

Londyn. Gdy ciężkie działa staną na miejscu, rozpoczną Japończycy **bombardowanie** i skoncentrowany atak na jeden ze słabszych punktów Portu Artura.

Londyn. „Morning Leader“ donosi, że Japończycy podejmą wkrótce stanowcze kroki przeciw Portowi Artura.

Wysadzają flotę w powietrze.

Tokio. Agencya Reutera donosi: Japoński admirał Togo donosi, że **od 6 maja słychać koło Portu Artura eksplozye.** W Tokio sądzą, że Rosyanie zwątpili w ocalenie Portu Artura i **wysadzają swą flotę w powietrze,** poczem opróżnią Port Artura.

Pochód Japończyków.

Petersburg. Generał-major Charkiewicz nadesłał długą depeszę do sztabu generalnego, donoszący o kilku małych potyczkach nad rzeką Jalu. Dnia 8 maja garnizon koreański (75 ludzi) z Cekton poddał się patrolowi rosyjskiemu. W mieście znaleziono 70 pudów środków żywności, zgromadzonych dla Japończyków. Dnia 6 maja inny oddział rosyjski spotkał się z małym oddziałem japońskiej kawaleryi 10 kilometrów od Cekton.

Petersburg. Generał **Sacharow** telegrafuje do sztabu generalnego dnia 8 maja: Japońskie wojska obsadziły Fengwangczeng, znajdują się jeszcze tam i **wysyłają wojska w kierunku Liaojang.**

Dnia 5 maja obsadzili Japończycy Kuan-kiensien 70 kilometrów na północny wschód od Fenghwangczeng.

Londyn. „Daily Chronicle“ donosi, że Japończycy wysadzili na ląd ciężkie działa oblężnicze na półwyspie Liaotung.

Londyn. „Times“ donosi z Tokio, że Fenghwangczeng zajęły nie wojska, które przekroczyły rzekę Jalu, lecz 38-ma samoistna brygada pod komendą generała Saki, która dalej na wschód koło Czangczeng przekroczyła rzekę Jalu.

Haiczeng zagrożone.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi, że rosyjska pozycya w **Haiczeng** (Haitschöng) **jest bardzo zagrożona.** (Haiczeng leży na południowy wschód od Niuczwangu. Prz. red.).

Londyn. „Daily Chronicle“ donosi: Pierwsza armia japońska wyzyskuje w energiczny sposób zwycięstwo swoje nad Jalu i **zagrażać poczyna rosyjskim pozycyom w Haiczeng.** Druga armia postępuje w trzech dywizyach naprzód, aby się połączyć z pierwszą armią generała Kurokiego.

Pod Liaojang.

Berlin. „Tageblatt“ otrzymuje z Londynu informacyę, że Kuropatkin stoczy z armią japońską bitwę pod Liaojang, ponieważ nie będzie w stanie przed przybyciem nieprzyjaciela wycofać się z materyałami wojennemi i zapasami. Armia japońska miałaby tutaj do 120.000 ludzi.

Londyn. „Times“ donosi, że skoncentrowana w Liaojang armia rosyjska wynosi 50 tysięcy ludzi.

Londyn. „Daily Chronicle“ sądzi, że Japończycy na wypadek zbyt silnego oporu Rosyan w Liaojang, **obejdą tę rosyjską pozycyę** i ruszą w kierunku do Charbina.

Londyn. Nie mogą tu sobie wytłomaczyć, dlaczego Japończycy pozwolili we wtorek przejść dwom rosyjskim pociągom między Portem Artura a Mukdenem.

Czego żąda Japonia?

Londyn. Zastępca Biura Reutera miał rozmowę z bawiącym tutaj japońskim mężem stanu, bar. Suyemadżu, który powiedział, że głównym celem Japonii jest odparcie Rosyi jak najdalej. — Rosya nie może wywierać pod żadnym warunkiem żadnego, ani politycznego, ani terytoryalnego wpływu na Koreę. Korea musi pozostawać do Japonii w tym stosunku, jak Egipt do Anglii. Z Mandżuryi musi być utworzone neutralne państwo pod protektoratem Chin. Japonia nie chce mieć w Mandżuryi żadnych większych praw od innych mocarstw. Zdaniem bar. Suyemadżu, Rosya podburza Chińczyków i drażni ich w zamiarze popchnięcia ich do jakiegoś nierozważnego kroku, aby w ten sposób sprowokować interwencyę którego z mocarstw. Wkońcu wyraził bar. Suyemadżu wątpliwość, czy któreś z mocarstw to uczyni, oraz dodał, że niesłuszne są obawy mocarstw, jakoby Japonia po wojnie miała przeceniać swą potęgę i stać się niebezpieczną.

Pożyczka japońska.

Nowy Jork. Japońska pożyczka, emitowana po $93\frac{1}{2}$, rozchwytywaną jest w Nowym Jorku i dziś sprzedawaną była po kursie $96\frac{5}{4}$.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 11 maja.

Wiedeń. „Die Zeit“ donosi, że jego korespondent belgradzki wydalony został z Serbii za pisanie rzekomo tendencyjnych informacyj.

Przesilenie kanclerskie w Niemczech.

Berlin. Wczorajszemu doniesieniu „Vorwärtsu“ o mającem wkrótce nastąpić ustąpieniu kanclerza Bülowa, poświęca dziś „Vossische Zeitung“ artykuł wstępny, w którym podnosi, że trudności w północno-zachodniej Afryce, zastój w rokowaniach o traktaty handlowe z Rosyą, możliwość różnych następstw anglofrancuskiego układu i zastój w sprawie kanałowej, są przyczyną, dla której Bülow ustąpi.

Pośrednictwo Polaków.

Praga. „Politik“ donosi z Wiednia: Słychać, że Polacy podczas sesyi delegacyjnej w Budapeszcie prowadzić będą dalej dzieło ugody czesko-niemieckiej, tem bardziej, że prezes klubu młodoczeskiego, dr Pacak, weźmie tym razem udział w sesyi delegacyjnej.

Manifest czeski.

Wiedeń. Klub młodoczeski wydał manifest do narodu czeskiego, w którym punkt po punkcie zbija twierdzenia, podniesione w manifeście posłów niemieckich (Zob. artykuł p. t. „Odroczenie Rady państwa“. Przyp. Red.).

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Wszystkie stronnictwa zgodziły się na równobrzmiący wniosek, wyrażający imieniem Sejmu podziękowanie dla cesarza za wielkoduszne pozwolenie sprowadzenia zwłok Rakoczego. Wniosek przedstawi i uzasadni w Izbie prezydent Sejmu Perczel.

Budapeszt. Sejm przedsięwziął wybór delegacyi.

Testament Jokaya.

Budapeszt. Jokay zostawił własnoręczny testament, w którym z wyjątkiem legatu dla swojej pasierbicy pani Festi, uniwersalną spadkobierczynią czyni swoją — jak się wyraża — kochaną żonę.

Strejk piekarzy w Berlinie.

Berlin. Strejk piekarzy rozpoczął się tutaj wczoraj wieczorem i przybrał zaraz znaczne rozmiary. Przeszło 3000 czeladników piekarskich zawiesiło pracę. Ludność robotniczych dzielnic popiera strejk i bojkotuje sklepy piekarskie.

Minister defraudantem.

Bern. Włoski minister oświaty Nasi (jak wiadomo ścigany za sprzeniewierzenie. Przyp. red.) 4 maja przekroczył piechotą granicę szwajcarską w Mendrissino kantonu Tessin. W hotelu zapisał się pod nazwiskiem Tolencino.

Spór o Marokko.

Paryż. „Figaro“ sądzi, że spór o Marokko wkrótce się zakończy, Francya poczyni Hiszpanii ustępstwa, a Hiszpania zgodzi się, aby główny nadzór nad Marokkiem wykonywała Francya.

Kupują okręty.

Berlin. Towarzystwo hambursko-amerykańskie sprzedało Rosyi okręt „Augustę Wiktoryę“, który już odszedł do Libawy. Rokowania o kupno okrętu „Pretorya“ dalej się toczą.

Zaburzenia studenckie.

Sewilla. Podczas kiedy monarchistyczni studenci aklamowali króla, przyszło pomiędzy nimi a studentami republikańskimi do starcia. Sklepy pozamykano. Jedna osoba ranna. Jedną osobę aresztowano. Król przyjął deputacyę studentów monarchistycznych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 11 maja.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 637·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 753·—. Akcye Anglobanku 279·75. Akcye Unionbanku 515·50. Akcye Länderbanku 424·00. Akcye Bankvereinu 510·50. Akcye Bodencredit 925·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 540·—. Akcye kolei państwowych 637·50. Akcye kolei południowej 79·50. Akcye kolei Elbethal 423.50. Akcye kolei północnej 5560·—. Akcye kolei czerniowieckiej 575·. Akcye Alpiny 407·50. Akcye Rima Muranyi 488·00. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1965·—. Akcye Fabryki broni 460·—. Akcye Tureckie tytoniowe 337·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1066·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·65. Renta majowa 99·60. Renta koronowa austryacka 99·50. Renta koronowa węgierska 97·30. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·40. 4% Listy Banku hipotecznego 99·. $4\frac{1}{2}$% Listy Banku hipotecznego 101·65. 5% Listy Banku hipotecznego 111·50. 4% Listy Banku krajowego 99·40. $4\frac{1}{2}$% Listy Banku krajowego 102·60. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·30. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·95. 4% galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 99·75. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 129·50. Marki 117·35. Ruble 253·—.

Usposobienie: Z powodu braku zewnętrznej podniety oraz doniesienia o ponownej klęsce Rosyan i skutkiem dalszego opadania renty węg. kor. — nacisk.

Cukier 2 .90 stały. Spirytus 47·— do 47·40 osłabiony. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 11 maja (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 60
Franki papierowe	95 20	95 70
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19 14
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 50
4% " " " "	99 —	100 —
$4\frac{1}{2}$% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 —
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 —	— —
4% " " " " " " 42-letn.	99 25	— —
4% " " " " " " 56-letn.	99 —	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 40	100 40
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 25	100 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 75	97 75
$3\frac{1}{2}$% Pożyczka miasta Lwowa	101 50	102 50
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 75
$5\frac{1}{2}$% Obligacye komun. Banku kraj.	101 50	101 50
4% Obligacye kolejowe	98 20	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	77 —	81 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	537 —	541 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	575 —	577 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
$4\frac{1}{10}$% wspólna renta papierowa	99 70	100 20
$4\frac{2}{10}$% wspólna renta srebrna	99 50	100 —
4% renta koronowa austryacka	99 40	99 80
4% renta koronowa węgierska	97 75	98 25
4% renta austryacka w złocie	119 —	119 50
4% renta węgierska w złocie	117 30	118 30

Wawel i groby królewskie zwiedzać można codziennie w każdej porze dnia za zgłoszeniem się do kościelnego Skarbiec zamknięty z powodu odnawiania.

Dom Matejki (Floryańska 41). Otwarty we czwartki, niedziele i święta od godziny 10 do 1 za opłatą 1 kor. Nadto można zwiedzać Dom Matejki w dniach i godzinach innych (prócz poniedziałków) za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem w „księdze darów“ opłaty 2 kor. od osoby. — Kustosz Domu mieszka w tejsamej kamienicy na III piętrze.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu za opłatą 40 hal. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 20 hal. od osoby.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.